Redakcya, Administracya i Drukarnia: Lwów, ulica Sokoła l. 4. Adres dla telegr.: „Sera“ Lwów.

Telefon Redakcyi Nr. 153. Telefon Administracyi 1201.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna“) i o godzinie 2 popołudniu.

Ceny prenumeraty: Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

miesięcznie	2 K 50 h.	z dwukrotną	3 K — h.
kwartalnie	7 „ 50 „	wysyłką	9 „ — „
rocznie	30 „ — „	pocztową	36 „ — „

W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Do kronice wiersz 2 kor. Nekrologia za wiersz petitowy 60 hal. — Drobne ogłoszenia po 5 hal. za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie. Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 1016. Lwów, piątek dnia 29. listopada 1912. Rok II.

Lwów, 29. listopada.

Kalendarzyk:

W piątek (29 listopada): Rz. kat. Saturnina. — Gr. kat. Mafteja.

Wschód słońca o g. 6·58 r., zachód słońca o g. 3·27 po południu.

Prognoza na dziś.

Galicya wschodnia: Przeważnie pochmurno, czasem opady, nieco cieplej, południowo-wschodni mierny wiatr.

Galicya zachodnia: Zmiennie, później wypogadza się, niepewnie, ciepłota spada, zachodni ożywiony wiatr.

Wykłady i odczyty:

Uniw. ludowy im. A. Mickiewicza: wykład prof. M. Janika pt. „Historya ruchów zbrojnych w Polsce porozbiorowej“ w sali stow. kaflarzy (róg Pańskiej i Zielonej) o g. 7·30.

Wykład J. Kochanowicza p. t. „Prasa w Stanach Zjednoczonych“ w sali Stow. urzędników pryw. o godz. 7·30 wiecz.

Pow. wykł. uniw. dr. Stögbauer: „Koncepcye psychologiczne w wieku Wielkiej rewolucyi“, Długosza 6, o godz. 7 wiecz.

Wykład dr. Kubika: „Zima u roślin pokojowych“ o 5 pop. w pal. Zw. niewiast kat. Teatralna 3.

Uroczysty pochód ulicą 29-go listopada. Miejsce zborne pod l. 14 ul. 29 listopada.

W listopadową rocznicę.

Lwów, 29 listopada.

W dziwnej, wyjątkowej chwili zastaje dziś społeczeństwo rocznica listopadowa. Od lat ośmdziesięciu hołd składamy insurekcyi listopadowej, bo się w niej raz ostatni objawiło wielkie, husarskie męstwo żołnierza polskiego, święcąc mocarne tryumfy na polach Wawru, Wielkich Dębów i Grochowa, bo piastunką była idei niepodległości narodu i wykołysała nam literaturę emigracyjną i poezyę wieszczą, najdalszych pokoleń krzepicielkę.

Gdy tedy zawsze jej pamięć serdeczną oddajemy, to cóż dopiero dziś?

Nie wiele razy spotkał dzień święta listopadowego społeczeństwo w takim, jak dziś, potężnym, jednolitym nastroju...

Może dwa, może trzy razy...

Może dwa, może trzy razy tak się wszystkie serca w słuch przemieniły i niespokojnie bijąc, wyczekiwały dni i godzin nadchodzących i brało wtedy duszę polską w swe szpony to jakieś święte „oczekiwanie tęskne i radosne“. W Paryżu je raz święcono w r. 1832, na emigracyi, gdy zdało się wygnańcom, że świat cały u progu powszechnej wojny europejskiej stoi. Maurycy Mochnacki na obchodzie przemawiał, Mickiewicz proroczo słowo w „Księgach narodu i pielgrzymstwa“ wyrzekł. I drugi raz jeszcze obchodził naród święto listopadowe w modlitewnej jedności, w przededniu r. 1863, po wypadkach warszawskich r. 1861, w rocznicę bitwy grochowskiej...

I oto znowu budzi się takiż sam nastrój w duszy narodu!

Jakże bardzo trzeba nam dziś płomiennych ust Maurycego Mochnackiego i silnego, jak spiż, słowa Mickiewicza, jak bardzo pragniemy, by się w czyn przyoblekło to hasło, które w r. 1861 narodowi świeciło, „Jednością silni“, jakże bardzo chcemy, by z bolesnych doświadczeń lat dawnych skorzystać umiało społeczeństwo i nowe zrozumieć obowiązki!

Dwa są obowiązki, których ścisłego spełnienia domaga się od nas obecnie historyczna chwila, a których *memento* głosem szczególnie surowym przemawia do nas wśród obecnej zawieruchy, w krwawych, bolesnych, a szczytnych i sławnych rocznicach naszych walk niepodległościowych.

Oto nie wolno nam samym w obecnej chwili prowokować, wywoływać, przyspieszać nowej walki, której owoce dla Ojczyzny niestety tak łatwo mogą być zatrute — nie wolno nam pchać dziejów tam, gdzie widoki sprawy naszej przysłania mrok posępny i złowróżbny, wśród którego nikłe tylko migoce światełko, zbytnikły niestety zadatek lepszej przyszłości.

Nie wolno jednak także i uciekać. Nie wolno niemęskim strachem przed burzą wojenną uszczuplać sił fizycznych i materyalnych narodu, bo gdy zegar dziejów, nie przez nas nakręcony, wybije, i my do boju stanąć będziemy musieli tak, jak stanęli ci, przodkowie, których rocznicę dziś święcimy. Wtedy bierność na zewnątrz, która w obecnej chwili musi być dla nas naczelnem przykazaniem rozumnej polityki narodowej i powstrzymywać nas od demonstracyjnych wybuchów uczucia choćby najszczerszego i najgorętszego, przemienić się musi w czyn, którego moc będzie w solidarności narodowej, w skupieniu i wytężeniu wszystkich naszych sił.

Cienie poległych pod Grochowem, Wawrem, Ostrołęką, wzywają nas do tej szlachetnej powagi, którą w równej niemal mierze poniżają i szaleństwo i dezercya. Nadzieję mamy wszelką, że oszczędzone będą Ojczyźnie nader ciężkie przejścia, z których wyjść może osłabiona i pognębiona na nowo. Ryzyka tych przejść nam żadną miarą powiększać nie wolno. Gdyby jednak mimo to nie minęła głów naszych burza dziejowa, to musi ona zastać nas wszystkich na posterunku, wszystkich gotowych do nieuniknionego wówczas dowiedzenia siłą, orężem, krwią i mieniem, że potęgą jesteśmy żywą, która, gdy o jej losy idzie, musi i może na bieg ich czynnie wpływać — potęgą, która w fali dziejów nie zginęła!

Niepotrzebne alarmy.

Lwów, 29 listopada.

(*J*) Niema zaiste w życiu społecznem doby obecnej organu bardziej czułego, bardziej unerwionego, bardziej wrażliwego, niż opinia publiczna. Na sposób najczulszych, precezyjnych aparatów seismograficznych, regestruje ona wstrząśnienia najdalsze, zapisuje drgnienia najodleglejsze. Podobnie jak subtelne drgnienia igły magnetycznej, zwiastują nam zorze północne, na odległych nawet od nas horyzontach płonące, tak i opinia publiczna nastrojami swymi odbija nieustannie, a przytem niezmiernie chyżo, każdą zmianę, każdy fakt poważniejszy, który zaszedł w polityce czy to wewnętrznej czy zagranicznej.

I ma to zjawisko swoje cechy wysoce dodatnie. Oto dzięki tej sieci nerwowej o przewodach z miedzi, która opasuje ziemię całą, — dzięki bezkreśnym wstęgom szyn stalowych, dzięki wreszcie tym centrom nerwowym, któremi są redakcye wielkich dzienników współczesnych — dzięki temu opinia publiczna uczyniła nas obywatelami Ziemi w znaczeniu pełniejszem, niż było to kiedykolwiek dawniej możliwe — rozszerzyła nam horyzonty życiowe, rozprzestrzeniła ramy życia współczesnego.

Lecz fakt ten ma też swoje cechy mocno ujemne. Oto opinia publiczna naszych czasów jest wysoce nerwowa. Cała nadwrażliwość, cała histeryczna często *irritabilitas* ludzkości współczesnej manifestuje się w opinii publicznej i jej organach — dziennikach — z siłą niebywałą. Zareagowania nie stoją często w żadnym stosunku do pobudek, co gorsza jednak, zareagowania te informują nas często fałszywie!

Powody tego są rozliczne, subtelne, często wprost nieuchwytne. Faktem jest, że w opinii publicznej czasów naszych, dzięki przedewszystkiem wysoce udoskonalonemu aparatowi komunikacyjnemu, odbywają się procesy skomplikowane wysoce, zachodzą subtelne zjawiska endosmozy wiadomościowej, zdarzają się często fale powrotne, wyolbrzymiające wieść jakąś do rozmiarów wprost niebywałych. A skutkiem tego wszystkiego — zdenerwowanie opinii publicznej, zdenerwowanie, dające często wprost katastrofalne skutki.

Świadkami procesów podobnych byliśmy wielokrotnie ostatnimi czasy — nawet w dniach ostatnich. Oto n. p. w wiedeńskiej „Zeit“ wynurzyła się wiadomość o wzmożonej intenzywności rosyjskich zbrojeń. Wieść popłynęła w świat, zataczając kręgi coraz szersze — zanotowała ją i „Gazeta Wieczorna“ — przeniknęła w koła pół-

oficyalne, załamała się tam w pryzmacie rozmaitych nastrojów z nią współdźwięcznych, wzmocniła się swemi echami, spotęgowała odbiciami własnemi.

I oto fala powrotna: owe koła półoficyalne informują dziennikarzy, że zbrojenia Rosyi przybierają rozmiary coraz większe, że mają niedwuznaczne zupełnie tendencye, że są momentem bardzo niepokojącym itp. Na skutek — zdenerwowanie zupełnie niepotrzebne, runy na kasy, depresya giełdowa... — —

Tymczasem wiadomości dochodzące z za kordonu mówią zupełnie co innego. Wykazują stanowczo i ponad wszelką wątpliwość, że intenzywność zbrojeń rosyjskich nie przybrała wcale żadnych niepokojących rozmiarów, że nawet te zbrojenia, które się istotnie odbywają, jakto już kilkakrotnie zaznaczyliśmy, są wyrazem obaw przed ewentualnym zatargiem z Austryą zwłaszcza, że rozmaici nasi „przyjaciele" starają się w Rosyę wmówić, iż Austrya przygotowuje w Królestwie Polskiem powstanie, co oczywiście byłoby z jej strony krokiem wobec Rosyi agresywnym.

A teraz drugi alarm niepotrzebny: skutkiem zapowiedzi prezydenta gabinetu, że przedłoży Izbie tymi dniami ustawy mobilizacyjne — opinia zareagowała wprost histerycznie: okrzyknięto gromko, że ohydny koszmar wojny już na progu domostw naszych! Puszczono w ruch telefony i maszyny rotacyjne, a z białej ulewy dodatków nadzwyczajnych wyjrzał bladolicy, wielkooki strach przed grozą wojenną.

Tymczasem rzecz ma się w rzeczywistości tak, że owe zbrojenia rosyjskie, z obaw przed zatargiem zbrojnym z Austryą wypływające, wywołać musiały w monarchii nastrój czynnej czujności. Jasnem jest, że w wyrazach tej czynnej czujności musi być pewna konsekwencya, naturalne więc jest, że rząd pomyślał w takiej chwili o uzupełnieniu tych luk w ustawodawstwie, które dotyczą sytuacyi. Ustawy, których wniesienie obecnie zapowiedziano, są uzupełnieniem ustaw wojskowych, którego z powodu trudności technicznych w swoim czasie nie wniesiono.

I oto drugie źródło alarmów!

Zaznaczyć wobec tego raz jeszcze należy z całą stanowczością, że obawy z tych dwóch źródeł płynące, stają z każdą chwilą w jaskrawszej sprzeczności z wszystkimi objawami, z enuncyacyami oficyalnemi i półoficyalnemi, bezpośredniemi i inspirowanem, na wyspach i na kontynencie, które wskazują ponad wszelką wątpliwość, że sytuacya obecna — niby butelka lejdejska, — zbliża się coraz bardziej do rozbrojenia.

Jak na osłabienie naszego życia gospodarczego, dokonywujące się od roku, rozbrojenie to odbywa się za powoli. Dłuższe trwanie tego okresu napięcia grozi bardzo znacznem niebezpieczeństwem dla szeregu poważnych przedsiębiorstw, setek tysięcy rodzin i jednostek, ba — nawet dla dużych instytucyi finansowych. I w tem właśnie leży niebezpieczeństwo — nie w wojnie, której groza oddala się od nas z każdą chwilą!

Nie zajmujmy się zatem tamtem niebezpieczeństwem nieistniejącem, ale starajmy się usilnie o to, abyśmy nie powiększali tego jedynego niebezpieczeństwa realnego, którem jest kryzis finansowa. Nie zwiększajmy jej grozy bezmyślnem wycofywaniem wkładek z tych miejsc, w których są istotnie najbezpieczniejsze, narażając je temsamem na zgubienie, kradzież, czy łatwe wydanie!

Sytuacya — przedewszystkiem gospodarcza — naszego kraju jest obecnie istotnie poważna, zachowajmy powagę, jakiej chwila od nas wymaga.

Wersye i fakty.

„Niech żyje potężna Austrya!"

(*v*) Macedoromuńska liga kulturalna urządziła onegdaj wielkie zgromadzenie publiczne w Bukareszcie, na którem między innemi omawiano stosunek Romunii do monarchii austro-węgierskiej w chwili obecnej. Minister robót publicznych Delavrancea wygłosił płomienną mowę i podkreślił z zadowoleniem stosunek, jaki obecnie łączy Austryę z Rumunią. Przemawiało wielu polityków i posłów, poczem uchwalono rezolucyę wzywającą do obrony narodowości rumuńskiej w państwach bałkańskich. Po zgromadzeniu ośmiotysięczny tłum urządził ogromną manifestacyę przed pałacem królewskim, gdzie wznoszono okrzyki na cześć króla i armii. Następnie udali się manifestanci przed gmach poselstwa austro-węgierskiego, aby dać wyraz swym sympatyom dla monarchii. Wznoszono okrzyki „Niech żyje autonomia Albanii", — „Niech żyje potężna Austrya!"

Prowokatorzy rosyjscy w północnych Węgrzech.

(*v*) Wiedeńska „Reichspost" donosi w depeszy z Munkacza: Od kilku dni roi się w okolicznych wioskach i miasteczkach od szpiegów i agentów rosyjskich. Krążą oni wśród ludności ruskiej i szerzą potworne wieści. Mówią, że biały car wysłał już swe wojska, aby Rusinów z pod węgierskiego jarzma oswobodzić i że te wojska lada dzień na granicy Węgier staną.

Dla wzbudzenia zaufania agitatorzy rozrzucają nawet pieniądze. Władze i kler rozwinęły energiczną akcyę, aby tej kreciej robocie przeciwdziałać. Grecko-katolicki biskup w Munkaczu wydał nawet w tej sprawie kurendę do kleru.

Żandarmeryi udało się kilku prowokatorów aresztować, znaleziono przy nich oprócz kompromitującej korespondencyi także bomby i materyały wybuchowe. Jest silne podejrzenie, że szajka tych wysłanników caratu ma zamiar wysadzać mosty i niszczyć ważne pod względem strategicznym połączenia kolejowe. Jak dalej „Reichspost" zaznacza, najbardziej narażona jest pod tym względem linia Lwów-Sianki (Uzsok) i wszystkie wogóle połączenia Galicyi w Węgrami.

Propaganda rewolucyjna w Rosyi.

(*v*) W Saratowie, jak twierdzą ostatnie nadeszłe stamtąd wiadomości, dokonują władze od kilku dni masowych aresztowań, odkryto bowiem szeroko rozgałęzione sprzysiężenie wojskowe. Skonfiskowano wśród żołnierzy wiele proklamacyi rewolucyjnych. — Z różnych stron Rosyi dochodzą wiadomości o rewizyach domowych, poszukujących tropów nadchodzącej rewolucyi. Wiadomości są — rzecz jasna — skąpe i niedokładne, mnożą się jednak coraz bardziej.

We Władywostoku odkryto spisek wśród wychowanków tamtejszej akademii oryentalnej, podobnie wśród słuchaczy uniwersytetu w Charkowie, którzy urządzili obecnie strajk manifestacyjny. Wreszcie w Petersburgu i Jekaterynosławiu dokonano licznych aresztowań wśród robotników kolejowych.

Co się działo z Prochaską?

(*k*) „Magyarorszag" publikuje wywiad swego korespondenta w Nowym Sadzie (Ujvidek) w sprawie konsula Prochaski z tamtejszym redaktorem Jazą Tomiczem, znanym radykałem serbskim, który jako sprawozdawca wojenny bawił w Prizrenie. Tomicz tak opowiada swe spostrzeżenia:

Dziwię się, że sprawa konsula Prochaski mogła przybrać tak wielkie znaczenie; 21. listopada byłem jeszcze w Prizrenie i wiem, że Prochaska wówczas był najzupełniej zdrów i że żadnej krzywdy mu nie uczyniono. Po obsadzeniu Prizrenu przez wojska serbskie odwiedziłem Prochaskę w towarzystwie korespondenta „Figara". W tym czasie zresztą mógł każdy z nim obcować i jest nieprawdą, jakoby zawieszono blokadę nad budynkiem konsulatu austryacko-węgierskiego.

Prawdą jest tylko, że konsul Prochaska nie wszedł w żaden kontakt z generałem, dowodzącym wojskami serbskiemi, które zajęły Prizren i że mu wtenczas nie złożył wizyty, podczas gdy konsul rosyjski uczynił to zaraz pierwszego dnia. Dlatego też serbska komenda nie umieściła honorowego posterunku przed budynkiem konsulatu austryacko-węgierskiego. Prawdą jest dalej, że serbska ludność Prizrenu jest oburzona na Prochaskę dlatego, że podobno jego podwładni urzędnicy prowadzili wśród tureckiej ludności żywą agitacyę przeciw armii serbskiej. Prochaskę czynią za to odpowiedzialnym. Mimo to panuje w Prizren wzorowy porządek, tak że nie można nawet przepuścić, by Prochaskę mógł ktoś w jakikolwiek sposób obrazić.

Prawdą jest też, że wojska serbskie przejęły koło Werizowicza pocztę turecką, która zawierała także dwa prywatne listy Prochaski, jeden do matki, drugi do brata. Treść tych listów była w najwyższym stopniu obraźliwa dla wojsk serbskich. Listy te nie były zaopatrzone żadnym urzędowym napisem, stwierdzającym, że pochodzą od osoby stojącej pod osłoną praw międzynarodowych.

Mówiłem o tych rzeczach otwarcie z Prochaską. Konsul przeczył stanowczo, jakoby urzędnicy tureccy podburzali ludność turecką przeciw wojsku serbskiemu. Prochaska stwierdził też, że pisał listy do matki i brata, oświadczył jednak, że nie użył w nich wcale tych obrażających wyrażeń, jakie mu przypisują. Gdy mu na to nadmieniłem, że sam czytałem te listy, odpowiedział: „I jabym je chętnie przeczytał".

W kilka dni później przysłał mi Prochaska swój bilet. Dragomana, który bilet ten przyniósł, spytałem, czy to prawda, że konsul dotąd jeszcze nie złożył wizyty generałowi Jankowiczowi. Dragoman dopiero po pewnem wahaniu odpowiedział przecząco, dodając, że nie zna powodu ociągania się Prochaski.

Ponieważ generał Jankowicz nie pozwolił, żeby korespondenci wojenni towarzyszyli armii w jej marszu ku wybrzeżom Adryatyku, pojechałem do Ipek. Po powrocie stamtąd mówili mi oficerowie sztabu generalnego, że konsul Prochaska w międzyczasie złożył wreszcie oficyalną wizytę generałowi Jankowiczowi i prosił go o pozwolenie wyjechania z Prizren, którego mu też Jankowicz udzielił. 21. listopada Prochaska znajdował się jeszcze w Prizren.

Z DNIA.

Telefon redakcyjny a wojna.

Telefon jest najcudowniejszym wynalazkiem ubiegłego wieku. Co za szalona wygoda, co za genialne przezwyciężenie przestrzeni, co za skrót w życiu tak nerwowem, jak obecne! Proszę sobie tylko wyobrazić: siedzi się w kawiarni przy czarnej albo innej herbacie i debatuje zawzięcie o wojnie. Mapa Europy rozlatuje się w kawałki, zawiera się sojusze, przesuwa wojska, zdobywa twierdze i pisze traktaty. Podłożem dyskusyi są naturalnie ostatnie wiadomości dzienników. Ale od wyjścia ostatniego dziennika upłynęło n. p. 5 godzin. To jest w tych nerwowych czasach olbrzymia przestrzeń czasu. W międzyczasie mogła: 1) Austrya wkroczyć do Zamościa, 2) Rosya zająć Stanisławów, 3) Anglia wysłać flotę pod Tryest, a 4) Serbia zbombardować Budapeszt. Człowiek z kawiarni tego nie lubi. On chce mieć pewność, myśl, że coś mogłoby się stać bez jego wiedzy podnosi go i prowadzi do telefonu. W kawiarni telefon nic nie kosztuje.

— Halo? „Poranna" (albo „Wieczorna")?

— Tak. Kto mówi?

— Tu abonent.

— Ślicznie. Czem możemy służyć?

— Co słychać? Czy panowie mają już co nowego? Bo tu w kawiarni mówili, że w Tarnopolu jest już pruskie wojsko.

— O niczem takiem nie wiemy, to są plotki.

— A co mówią w Wiedniu, jest lepiej?
— Lepiej.
— A dlaczego lepiej?
— Bo car powiedział naszemu ambasadorowi, że popiera politykę Sazonowa.
— Przepraszam! A dlaczego Rosya się zbroi?
— Zapytaj pan „Prykarpackiej Rusi“. Telefon nr. 974.
— A panowie nic więcej nie mają?
— Przepraszamy, ale jesteśmy bardzo zajęci.

Za chwilę, ale co za chwilę! za 2 (piszę dwie) sekundy:
— Halo? „Wieczorna“?
— Tak.
— Proszę panów, czy to prawda, że pionierzy pojechali z Krakowa do Zemunia?
— Nic nie wiemy. Kto mówi?
— Tu abonent. To oni myślą, że pionierzy niepotrzebni w Krakowie?
— Jak nazwisko łaskawego pana? Pan wybaczy...
— To znaczy ja biorę „gazetę“ w trafice, ale codziennie, słowo daję. A czy to prawda, że Austrya weszła już do Belgradu?

Itd. itd. Za 3 sekundy zgłasza się bardzo dobry znajomy (człek ma w tych czasach szalenie dużo b. dobrych znajomych), za 5 sekund jegomość, któremu wiadomości rzeczywiście są potrzebne i grzecznie dać je trzeba, za 3 sekundy zgłasza się Borysław, Stanisławów, Stryj, Kołomyja, Tarnopol, Przemyśl itd. itd., a czasem zgłosi się i... kolega redakcyjny, który p je gdzieś w kawiarni spokojnie melanż i wiadomości choćby dla „reprezentacyi“, mieć musi.

Tu jest już kres wszystkiego.
— Dałbyś przynajmniej ty spokój i nie przeszkadzałbyś...
— No przecie mnie powiesz. Króciutko w trzech słowach.

Po powiedzeniu tych trzech silnych słów oddzwania się i sadza do telefonu w trzecim pokoju chłopaka redakcyjnego z następującemi instrukcyami:
— Gadaj każdemu, że Serbowie zatopili „Wurmbranda“, Rosya bombarduje Berlin, a gdy się zgłoszą Brody powiedz, że 400 pociągów najlepszego wojska jedzie tam ze świeżo „wypucowanemi“ armatami!

Ale żart na bok. Należy istotnie do przyjemności zawodowych redaktora, gdy widzi, że jego dziennik ma wielu przyjaciół i zwolenników, że ci z zaufaniem zwracają się do pisma i wyglądają odeń potwierdzenia nadziei lub zaprzeczenia obaw. W miarę fizycznej możności dajemy też wiadomości absolutnie wszystkim zgłaszającym się i udzielać ich będziemy nadal. Ośmielamy się jednak jeszcze raz zwrócić uwagę, że codziennie około g. 11 w nocy wydajemy biuletyny z ostatniemi depeszami i rozsyłamy je do większych kawiarń. Cieszą się one wielkiem uznaniem czytelników (t. zn. depesze, nie kawiarnie), to nas też skłania do rozszerzenia tego działu służby informacyjnej; od jutra znajdą się nasze depesze we wszystkich większych kawiarniach i restauracyach, co, jak mamy nadzieję, przyjmą nasi zwolennicy z pełnem zadowoleniem, nasz telefon zaś z pełną ulgą...

Nie uwolni nas to zapewne od czasu do czasu od takich np. rozmów:
— Halo? „Wieczorna“? Mają panowie co nowego?
— Za 15 minut będzie biuletyn w kawiarni.
— Ojojoj!... Za 15 minut... Może pan będzie łask w ważniejsze rzeczy mi przeczytać, bo żona już ubrana i wychodzimy z kawiarni...

(*Wł.*)

Z TEATRU.

(„LEKARZ MIMO WOLI“ MOLIERA).

Dyrekcya teatru okazywała zwyczajnie wiele zapału we wszystkich urządzanych dotąd „cyklach“ i niezgorsze przez to osiągała wyniki artystyczne. Czyżby obecnie skrzydła temu zapałowi opadły? Bo tegoroczny cykl nie nadzwyczajnie się wiedzie. Tak sobie, od niechcenia. Niema programu przedstawień, ani nijakiego w wyborze komedyi molierowskich ładu, niema inwencyi reżyserskiej, która w odniesieniu do Moliera w tej chwili właśnie u Antoine'a, czy u Reinhardta, nadzwyczajnych rzeczy dokazuje i niema sposobności, aby publiczność mogła pójść do teatru, skoro zamiast wieczorów urządza się *five'y* — i rozpoczyna przedstawienie o godz. 5 po południu. Zaczem teatr przeraźliwą pustką stoi... *Tu l'as volu Georges Dandin* powiedział tenże sam Molier... Sama chciałaś, dyrekcyo teatru, sama chciałaś...

Przedstawienia są przeciętne, połowiczne, oceniać je trzeba tą nieznośną już amfibijną terminologią, ani było bardzo dobrze, ani bardzo źle. Tak samo i co do onegdajszego „Lekarza“, jego inscenizacyi, wystawy, zespołu, opracowania. Wysiłki aktorów, jak zwykle, pochwały godne, tem bardziej, że wiele mamy w teatrze sił doskonale dla komedyi Molierowskiej przydatnych. Pp. Feldman i Dobrzańska, o których świetnych sukcesach pisaliśmy zawsze, ilekroć był Molier, lub jego *pendent* polskie, Fredro, na afiszu — i wczoraj pierwsze skrzypce w rolach swoich grali, wtór zaś przedstawienia, poprawny i staranny, spoczywał w ręku pp. Ratschki, Berskiego, Okornickiego, Kwiatkiewiczowej, Landauówny, Czakiego i Bieleckiego.

Zakończmy wyrażeniem życzenia, by następnemu Molierowi poświęcono już nie popołudnie, ale uczciwy wieczór teatralny. *St. W.*

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

W piątek 29 bm. o pół do 5-tej popoł. ku uczczeniu rocznicy listopadowej „Wesele“ Wyspiańskiego.

W piątek 29 bm. o pół do 8 wiecz. II-gi koncert Filharmonii warszawskiej.

W sobotę 30 bm. o 3 popoł. „Kościuszko pod Racławicami“.

W sobotę 30 bm. o g. 7·30 wiecz. „Mignon“ opera Thomasa, debiut W. Slawiczkównej, uczenicy prof. A. Dianniego, oraz występ A. Dianiego.

Z teatru miejskiego. Dziś ku uczczeniu rocznicy listopadowej przedstawiony będzie o pół do 5-ej po poł. dramat St. Wyspiańskiego „Wesele“. Ceny miejsc popołudniowe. W roli Racheli debiut Ady Radwanówny. Wieczorem o 8·15 drugi i ost. koncert Filharmonii warszawskiej. W sobotę po poł. dla młodzieży szk. utwór Lasoty „Kościuszko pod Racławicami“, a wiecz. opera Thomasa „Mignon“, debiut p. Slawiczkówny i gościnny występ jej prof. A. Dianniego. W najbliższy poniedziałek ukaże się po raz 1-szy na naszej scenie 3 akt. komedya znanej spółki autorskiej G. Caillavet i R. de Flers p. t. „Różyczka“ („Primerose“). Komedya ta, grana na scenie „Komedyi francuskiej“, stanowiła najwybitniejszą atrakcyę ub. sezonu teatralnego w Paryżu i pod względem powodzenia osiągnęła rekord nad innemi sztukami. Treścią jej są miłosne perypetye dwojga zakochanych, którzy miłość swą wzajemnie okłamują, aby po szczęśliwem usunięciu rozmaitych przeszkód połączyć się ze

---

Odcinek „Gazety Wieczornej“ z d. 29 listopada 1912.

38)

STEFAN ŻEROMSKI

WIERNA RZEKA

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

V.

Kilka następnych nocy upłynęło spokojnie. Nikt nie nachodził opuszczonego dworzyszcza. Chory powstaniec spał po całych dniach i nocach w gorączce. Nie wiadomo było, czy przyczyną tej gorączki są rany, czy jaka inna wewnętrzna choroba. Opuchnięcie oka zmniejszyło się bardzo i czarna barwa podskórnych zacieków poczęła ustępować. Ukazały się powieki i zdrowa między niemi źrenica, która dobrze widziała. Założono tedy rozdarcie podocznej rany szarpią i obwiązano znowu policzek. Gdy ślady ciosów i stłuczeń znikały, wyłaniała się z pod opuchliny twarz jak gdyby inna. Odmiennie zarysował się kościsty, kształtny nos, białością zajaśniało nad czarnemi brwiami rozumne czoło. Najszybciej goiły się rany na głowie. Dawno niestrzyżone włosy, które panna Salomea co pewien czas myła i rozczesywała, zdawały się same, jak szarpie, kurować blizny zaschłe, choć jeszcze wciąż czerwone. Najgorzej było z postrzałem w biodrze. Ranny nie mógł wykonać najzwyklejszego ruchu, ani gestu bez kąsającej wciąż męczarni. Kula opuszczała się, widocznie, między ścięgnami i żyłami, bo ból wychodził z miejsc coraz niżej w udzie położonych. Rana ta była wciąż otwarta i gnoiła się w sposób odrażający. Nie pomagało mycie jej i ciągłe oczyszczanie.

Pewnej nocy obudził pielęgniarkę rumor do drzwi i okien, ale odmienny, nie od Ryfki pochodzący. Ktoś kołatał wielokrotnie i natarczywie. Burzono się także do okien części niezamieszkanej i do drzwi od ogrodu. Szczepan, natychmiast zbudzony, nie mógł już wynieść chorego na dwór, gdyż całe obejście było, widać, otoczone. Pociemku tedy wzięli obydwoje z panną Salomeą biedaka na ręce razem z pościelą, wynieśli co tchu do salonu Dominika i złożyli w jednej z pustych kadzi. Ledwie zdążyli tego dokonać, gdy łoskot dosięgnął najwyższego stopnia. Skoro drzwi zostały otwarte, okazało się, na szczęście, że byli to rodacy. Mały szczątek oddziału, odbity z partyi Kurowskiego po strasznej klęsce miechowskiej, uchodząc dubeltowymi marszami pośród kolumn rosyjskich, dowodzonych przez Czernickiego i Ostrowskiego, — błąkając się po lasach, ostępach i wądołach, — dniem i nocą ścigany, trafił pociemku na Niezdoły. Wskutek ucieczki dwu z kolei dowódzców, oddziałek był bez zwierzchnika. Składał się z ludzi zgłodniałych, przeziębłych, zdrożonych do ostatka i bezprzykładnie rozbitych na duchu. Nie były to już fizyliery, nie kosyniery, — nawet nie „drągaliery“, tak pospolite w powstaniu, — lecz ludzie niemal bezbronni. Ledwie weszli pod dach, natychmiast padli pokotem na ziemię i poczęli chrapać, jak na komendę. Kilku z nich wzięło się do szukania we dworze jadła i wódki. Zrewidowali śpiżarnię, kuchnię i pokoje, ale nic nie znaleźli. Przy tych poszukiwaniach musiała asystować panna Salomea.

(C. d. n.)

sobą. W treść tę, obfitującą w efektowne kolizye i powikłania, wpletli autorowie „Króla“ i „Gaju świętego“ cały szereg wybornie pomyślanych scen i figur, ożywiając całość właściwym sobie dowcipem i humorem. Tytułową rolę odtworzy na naszej scenie p. Irena Trapszo, która w tej subtelnej kreacyi ma świetne pole do popisu. Abonament nr. 13. Najbliższemi premierami w dziale dramatu będą: najnowsza, niezwykle efektowna sztuka St. Kozłowskiego „Jeniec Napoleona“, a z obcego repertuaru 5-akt. sztuka Kurta Neurode, osnuta na tle intryg na dworze carskim p. t. „W świętej Rosyi“, oraz niegrana dotąd na żadnej polskiej scenie „Komedya miłości“ H. Ibsena. W dziale operowym czynią się nieustanne przygotowania do wystawienia „Zazy“ Leoncavalla, a najbliższą premierą operetową będzie wesoła operetka Lehara „Kochany Augustynek“.

Obchody listopadowe. Koło T. S. L. im. Emilii Plater, urządza 1 grudnia br. o godz. 6 w. uroczysty obchód rocznicy listopadowej w szkole im. Piramowicza, Ormiańska 23 I. p.

Ul. W Ulu spędzacie wesoło czas
Pomnijcie, by pełno było Was!

Z powyższego wychodząc założenia zawiadamiamy liczną za sceną naszą sympatyzującą publiczność, że 30 bm. i 1 grudnia w programie obfitującym zazwyczaj w humor, pp. Wacek Kalciński i Cesiek Raden, wystąpią w nowo-urozmaiconym repertuarze. Na czele stoi najnowsza i ciesząca się ogólnem powodzeniem revue Osta p. t. „Widziadła“. Bilety już do nabycia w księgarni Juffyego Kopernika 3). Początek o 9 w.

——

(i) **W rocznicę listopadową.** Dzisiaj w rocznicę powstania listopadowego, za poległych szermierzy wolności roku 1830/1 odbyło się o godz. 10 rano uroczyste żałobne nabożeństwo w kościele archikatedralnym, odprawione przez ks. kanonika Ślósarza. Przed ołtarzem głównym, okrytym kirem, stanęła w pierwszym rzędzie garść weteranów roku 1863/4 ze swym sztandarem, dalej straż pożarna z naczelnikiem Baczyńskim, Tow. imienia Kościuszki, dalej sztandary „Gwiazdy“, „Skały“ i i. Kościół wypełniła szczelnie przeważnie młodzież szkół średnich. Podniosłe kazanie wygłosił ks. dr. Dzjędzielewicz, który w płomiennych słowach wskazywał młodzieży drogi, po których ma iść do spełnienia swych gorących pragnień. Podczas nabożeństwa szereg pieśni wykonał chór „Hejnał“. Na zakończenie z tysiąca piersi rozległ się hymn skargi i prośby, za dniem świetlanym, w którym zejdzie zorza Wolności!

(t) **W mieście** zaczyna się zaznaczać reakcya po dniach silnych wrażeń, wywołanych alarmującemi istotnie, a często bardzo sprzecznemi wiadomościami o sytuacyi politycznej. Ludzie mają już dość tego i o ile przedtem z jakąś gorączkową niecierpliwością połykali co najgorsze wiadomości, to teraz słuchają ich spokojnie, a przeważnie — i to jest bardzo mądre — z niedowierzaniem. Nie chcą się niepotrzebnie denerwować, nie chcą się brać na kawały. Bardzo dodatnim objawem pewnego uspokojenia wśród publiczności jest dalej mniejsza gwałtowność w wyjmowaniu wkładek z kas oszczędności. Nie ustało ono jeszcze w zupełności, ale osłabło znacznie. Jest też mnóstwo innych objawów, świadczących o wracającej zwolna równowadze.

O bankach odważnych i bojaźliwych słów kilka. Z poważnych kół handlowych proszą nas o zaznaczenie, że bynajmniej nie było przesadą, co dyr. Spitzmüller niedawno pisał w „Neue Freie Presse“ o czynnie życzliwem odnoszeniu się lwowskiej filii c. k. uprzyw. zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu — wobec krajowego przemysłu i handlu w obecnej ciężkiej sytuacyi finansowej.

Istotnie, jak sprawdziliśmy, tutejsza filia Zakładu kredytowego nie uległa „panice bankowej“ i silną ręką podtrzymuje kredyt swych stałych klientów. To samo można powiedzieć na chlubę energicznego kierownictwa Banku ludowego dla rolnictwa i handlu. Może te przykłady jednak wywołają naśladownictwa, bo są chyba żywym dowodem, jak przesadnemi są obawy całego szeregu innych instytucyi finansowych.

O lekkomyślność nie można chyba posądzać ani Zakładu kredytowego ani Banku ludowego. Wobec tego kwalifikacya bojaźliwego zachowania się „tych drugich“, narzuca się sama z logiczną koniecznością — nie potrzeba też jej wcale tu określać.

Mianowania w Banku krajowym. Rada Nadzorcza Banku krajow. zamianowała p. Jana Szczyrbę adjunktem, zaś pp. Kazimierza Kowalewskiego, Adama Klimatę, Antoniego Kornickiego, dr. Stefana Czerneckiego, Kazimierza Kurkiewicza i dr. Jana Rogowskiego asystentami Banku.

NA GIEŁDZIE KSIĄŻKOWEJ.

Lwów, 29. listopada.

Wskutek depresyi finansowej ruch na targu wydawniczym i na półkach księgarskich jest nieco słabszy niż zazwyczaj jesienią. Wpływa na to nietylko materyalna strona rzeczy, lecz i brak jakiegoś znaczniejszego ożywienia w produkcyi literackiej.

Przejdziemy kolejno niektóre nowalijki wydawnicze, zaczynając od edycyi wtórnych. Najruchliwsza w ostatnich czasach firma wydawnicza krakowska „Książka“ rzuciła na rynek szereg nowych wydań swoich dawniejszych nakładów (Sieroszewskiego „Dno nędzy“ i „Zamorski dyabeł“, Nałkowskiej „Książę“, Rogoszówny „Pisklęta“ i in.) Drugiego wydania doczekała się też obecnie przepyszna pod każdym względem książka Witkiewicza o Matejce.

Takich i tak wydanych książek niewiele u nas — tem serdeczniej też życzyć należy „Nauce i sztuce“, w której skład wchodzi, by się wydawnictwo opłaciło. Im więcej egzemplarzy takich się rozejdzie, tem więcej jasnych promieni sztuki wśród społeczeństwa!

Dołączmy jeszcze do listy nowych wydań książkę Władysława Łozińskiego „Prawem i lewem“ wydaną starannie przez księgarnię Gubrynowicza i przejdźmy do nowości. Na ich czoło wysuwa się wybitnie naprzód utwór Maryi Zabojeckiej: „Powieść o duszy polskiej“, jedna z podnioślejszych książek, jakie w ostatnich czasach wyszły z pod polskiego pióra, jakby modlitewnik Polaka doby dzisiejszej...

Palme pierwszeństwa w usiłowaniach edytorskich dzierży wydawnictwo Miriama: Pisma zebrane Cypryana Norwida. Nowy trzeci tom wydawnictwa, nazwany tomem C, zawiera dramaty Norwidowskie znane („Wanda“, „Zwolon“, „Krakus“) i nieznane („Za kulisami“) i wzbudza podziw swą fantastyczną wprost dokładnością i kosztownym przepychem. Myślałby kto, że tak idealnie pomyślane i drogie wydawnictwo nie znajdzie odbiorców. Tymczasem pisma Norwida rozchodzą się w prenumeracie dość szybko! Nakładca ich, księgarz warszawski J. Mortkowicz ma wogóle szczęśliwą rękę: jego kilkunastotomowe wydawnictwo Nietzschego w polskim przekładzie rozeszło się w dwu wydaniach.

Głosem z za grobu, pośmiertną spowiedzią wielkiej poetki jest „Imagina“ Maryi Konopnickiej (Warszawa, Gebethner 1913 z przedmową Siedleckiego). Wyjątki, które czytać można było już dawno w czasopismach, nie dawały wyobrażenia o tym poemacie. Dziś krytycy stwierdzają, że jest to poemat w rodzaju „Beniowskiego“. Historya Lucyla i jego miłości do Imaginy — marzenia zmieniającej się potem w potworną wiedźmę Magistelejdę — rzeczywistość służy tu za wiązadło nastrojów tęsknot i gorzkich nadziei poetki. Tak mówi np. Konopnicka o swej popularności:

„Znana?... Kto znał mnie? Chcę widzieć [człowieka,
Coby mi w oczy powtórzył to słowo
Tak, by mu kłamstwem nie drgnęła po- [wieka.
„Znana“ — i „nasza“! O, nędzna wymowo,
Jakże ty jesteś od prawdy daleka!
Ten wiatr i obłok, lecący nad głową,
Więcej wam znane i więcej wam krewne,
Niż ja, niż serce moie smutne, śpiewne“

Znane ze sceny „Wawrzyny“ Staffa ukazały się w książce, w tej samej stalowo-niebieskiej szacie, w jakiej zwykł Staff swe książki wydawać. Nowy tom „Symposionu“ przyniósł „Myśli o sztuce“ Z. Krasińskiego, — rozumnie przez Adama Siedleckiego dokonaną autologią z prozy Krasińskiego, a to zarówno z dzieł jak i z korespondencyi wielkiego poety. Sensacyę w światku artystycznym Lwowa wywołuje dalej broszura dra Tretera, chłoszcząca bezlitośnie stosunki w lwowskiem Towarzystwie przyjaciół sztuk pięknych. Autor „Estetyki żywego słowa“ Juliusz Tenner, wydał tomik, ciekawy dla każdego *uomo teatrale*, składający trzy rozprawki i kilka ciekawych portretów pod zbiorowym tytułem „O twórczości aktorskiej“.

Poezyę na ladach księgarń reprezentują dalej ptaszki małego lotu: Lisowska, T. Modrzejewski („Strzępy życia“) i ładniutko wydany tomik Zuzanny Rabskiej: „Miłość mówi...“.

Kto się rozglądać pocznie wśród nowych powieści, nie wiele w nich znajdzie ciekawego: banalna i czułostkowa jest „Panna Wiktorya“ Stanisławy Owienel (Warszawa, Wende), przeciętny, choć gładki Roman Wolski w swych „Pętach anarchistki“ (tamże).

Nakoniec wspomnieć trzeba o tych małych, szarych książeczkach, które w tej chwili nad wszystko są w Polsce poczytne i wymienić szereg tomików, wydanych przez „polskie drużyny strzeleckie“: Rawicza Instrukcyą strzelecką, Chłopskiego Terenoznawstwo i Burzyńskiego Regulamin mustry... — Drugich i dziesiątych wydań serdecznie im życzymy!

Lb.

DWIE PANIKI.

Przyklasnąć należy rozlegającemu się zewsząd — od komisyi bankowej, od Koła polskiego, od rządu — apelowi do publiczności, by nie wycofywała wkładek z banków i Kas oszczędności.

Szanse pokoju są tak silne i dla każdego, wnikającego w istotę obecnych stosunków międzymocarstwowych do tego stopnia coraz pewniejsze, iż fakt ten nawet tym, którym samo poczucie solidarności narodowej i gospodarczej, samo poczucie honoru narodowego nie zabrania dopuszczać się dezercyi ani osłabiać podstaw naszego gospodarczego życia, powinien otworzyć oczy i pokazać, że dyabeł, którego w gorączkowej fantazyi ujrzeli, nie jest prawdziwy, ale namalowany na ścianie.

Obawa przed zgubieniem, kradzieżą i łatwem wydaniem oszczędzonych zapasów dalszą winna być zaporą bezmyślnego a społecznie groźnego wycofywania wkładek —, niemniej, jak świadomość, że nawet w razie wojny kapitały w bankach i kasach oszczędności tak będą bezpieczne jak w czasie pokoju, gdyż dla prawa międzynarodowego nienaruszalność własności prywatnej, ba nawet obrona wszelkich instytucyi finansowych w krajach zawojowanych, jest jednem z najświętszych przykazań.

Broniąc w ten sposób — miejmy nadzieję, skutecznie — kas oszczędności i banków od zdewastowania i zachwiania, dane wpływowe czynniki zapomniały, jak się zdaje, o drugiej stronie medalu.

Skoro zwalczają panikę publiczności i ratują banki, niechże tak samo zwalczą panikę bankową i ratują bankowych klientów. Niech nie zamykają oczu na to, że wskutek szalonej restrykcyi kredytu długi szereg przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, najzdrowszych w świecie, tak jednak jest dziś wygłodzony, iż bez przywrócenia wyższego wymiaru kredytowego, któryby zbliżał się poniekąd do normalnego, musi do kilku tygodni przyjść do szeregu nieuniknionych, choć nieuzasadnionych w statusach upadłości.

Kto broni banków i kas od zachwiania, niechże broni także — z tej samej racyi — przemysłu, handlu, kooperatywy, jak wogóle wszelkiej przedsiębiorczości od zniszczenia, grożącego im wskutek popłochu, panującego w bankach.

Najwyższy już chyba czas, by zapowiedziana na konferencyi u marszałka krajowego wspólna akcya naszych banków dla konsorcyalnego regulowania większych posterunków kredytowych weszła w życie. Najwyższy czas, by nacisk rządu na wiedeńskie centrale bankowe zapewnił tej akcyi konsorcyalnej w kraju naszym potrzebne do akcyi środki, zapewnił nam zwrot bodaj części kredytów, niesłusznie, bezpotrzebnie a niebezpiecznie zrestryngowanych.

Jakaż szkoda powstałaby dla gospodarstwa społecznego, jakież niebezpieczeństwo nastałoby dla samych banków, jeśli wskutek przesadnych obaw przedsiębiorstwa, które doskonale mogłyby się utrzymać przez przywrócenie choćby części dawniejszego kredytu lub w najgorszym razie przez moratoryum, popadać będą w konkursy, niszczące — jak wiadomo — zawsze poważną część substancyi!

Jeżeli banki nie opamiętają się teraz, nie dojrzą własnego interesu na dalszą metę, nie zdobędą się na akcyę energiczną, szybką, a zgodną, nie zrezygnują z drażliwości „towarzyskorangowych", czy „kanapowych", jeśli ewentualnie rząd energicznym naciskiem nie wprowadzi banków na tę drogę: to my, to kraj cały, nie chcąc dopuścić do lekkomyślnego marnowania dorobków ciężkiej pracy, będziemy zmuszeni zażądać ochrony w formie innej — w formie moratoryum.

Zdajemy sobie w całej pełni sprawę z trudności i ujemnych stron tak radykalnego lekarstwa. Nie wahamy się jednak już dziś twierdzić, że dla zapobieżenia wielkiemu nieszczęściu, może ono okazać się niezbędnem — byleby i tego środka nie zastosowano zapóźno. Nie wahamy się tego twierdzić i nie wahamy się wskazać już dziś na tę drażliwą i przykrą ewentualność, bo gdy wszelka inna argumentacya zawiodła, to może właśnie rzucenie takiego hasła, doprowadzi do otrzeźwienia i pobudzi energię, bo może właśnie taka perspektywa uświadomi powołane sfery, iż wolno w życiu gospodarczem odstąpić chorego, któremu już nic nie pomoże, ale karygodnem jest a nawet zbrodniczem dozwolić zmarnieć z głodu pełnemu i silnemu życiu.

W oczekiwaniu stanowczego zwrotu.

Ustawy mobilizacyjne nie dają powodu do obaw. — W Serbii „nihil novi". — Nastrój w Warszawie.

ALARMUJĄCE POGŁOSKI I USPOKAJAJĄCE FAKTA.

Lwów, 29 października.

(#) Najlepszym przykładem, że nastrój wojenny tworzą pewne dzienniki, goniące za sensacyą, były losy wczorajszego telegramu o austryackich ustawach mobilizacyjnych. Z rzeczy, najnaturalniejszej w świecie, od dłuższego czasu przygotowanej i istniejącej w innych państwach, zrobiono rodzaj pochodni, która ma podpalić nagromadzone prochy i wysadzić w powietrze pokój europejski!... Ale przypuśćmy, że wniesienie tych ustaw do parlamentu spowodowała dopiero obecna sytuacya, przypuśćmy więcej: że Austrya zarządziła już ogólną mobilizacyę — co jeszcze nie nastąpiło — to czyż z tego można wyciągać wniosek, że Austrya chce wojny, że dąży do niej i że zagraża pokojowi europejskiemu? Takie twierdzenie równałoby się rozumowaniu człowieka, któryby nie chciał zaasekurować swej kamienicy, obawiając się, że to pożar wywoła!

Robienie dziennikarskich sensacyi bywa czasem tak naiwne, że chciałoby się ich autorom dać lekcyę ...dodawania. Takie „lapsus" n. p. zdarzył się dziś nawet wiedeńskiej „N. Fr. Presse", o czem donoszą nasze telegramy. Mianowicie, ten zwykle powściągliwy dziennik wystąpił z twierdzeniem, że Serbia zgromadziła nad granicą austryacką 100.000 wojska. Owóż policzmy: Wiadomo, że armia serbska liczy 160.000 ludzi. Wiadomo, że Serbowie wysłali znaczne ilości wojska na pomoc Bułgarom, że Adryanopol trzymają w oblężeniu przeważnie wojska serbskie, że są nawet pod Czataldżą, a wedle doniesień londyńskich znajduje się ich w całej Tracyi ogółem 80.000. Dodajmy: 100.000+80.000=180.000 czyli o 20.000 więcej niż wynosi cała armia serbska. A gdzież w takim razie ich armia, znajdująca się koło Floriny, gdzie jenerał Jankowicz ze swojem wojskiem, które zajęło Durrazo, gdzie garnizony, które musieli rozsiać po całem, zajętem przez siebie terytoryum?

Jeżeli pomimo całego robienia sensacyi wojennej z tylu stron, w opinii publicznej przedostaje się na wierzch przekonanie, że sytuacya się polepszyła, tak, że zaznacza to nawet „N. W. Tagblatt", który był dotychczas najpesymistyczniej usposobiony, to poprawienie się jej musi być wyraźne, a spowodowały je w znacznej części „asekuracyjne" zarządzenia Austryi, do których należy policzyć i obecną podróż jenerała Hetzendorfa do Rumunii.

Działają jednak niewątpliwie i wpływy międzynarodowe, a tego, że z Berlina przedewszystkiem napływają uspakajające wiadomości, nie można lekceważyć, bo dowodzi, że sojusznik Austryi pracuje gorliwie w kierunku pokojowym. Widocznie zaś nacisk jego na Rosyę nie pozostał tak zupełnie bez skutku, skoro w Berlinie odważono się na wypuszczenie w świat zapowiedzi, iż wszystkie mocarstwa, niewyjmując Rosyi, podejmą się wspólnej pokojowej interwencyi w Belgradzie.

Że i w Rosyi wybijać się zaczyna ruch przedpokojowy, dowodzą okoliczności, towarzyszące otwarciu nowowybranej Dumy. Jestto bowiem publiczną tajemnicą, że „hecę" wojenną w Rosyi prowadzą żywioły nacyonalistyczno-panslawistyczne, mające swoich reprezentantów w Dumie na prawicy. Otóż przy wyborze prezydenta Dumy te żywioły poniosły klęskę. Ale ciekawa jeszcze rzecz nastąpiła potem: Rodzianko, nowy prezydent, uważał za swój obowiązek wygłosić mowę patryotyczną, w guście i gdzieindziej robionych oświadczeń: „Chcemy pokoju, ale nie za każdą cenę". Jednak nawet patryotyzm Rodzianki wydał się rządowi rosyjskiemu za jaskrawy, jak świadczy zachowanie się prezydenta ministrów, Kokowcewa, podczas jego mowy.

A więc cokolwiekby nowego przyniosły dnie najbliższe, niema powodu do rozpaczania i do wpadania w popłoch szkodliwy.

Wiedeń. (Tel. wł.) W artykule wstępnym na temat podróży Conrada v. Hetzendorfa do Bukaresztu zamieszcza „N. Fr. Presse" następujące uwagi: Rosyjskie zbrojenia trwają nadal a każdy dzień przynosi o tem nowe szczegóły. Serbia posuwa część swej armii na północ a około 100 tysięcy wojska serbskiego ma się znajdować w pobliżu granicy austryackiej. Przygotowania te pogarszają położenie, Serbia zaś przez swe dziecinne ukłucia szpilką, przez swój nietakt wobec naszych konsulów, przez swój uparty marsz na Durazzo, zepsuła nastrój i wywołała rozgoryczenie. Dlatego to umawiają się teraz przywódcy naszej armii z sprzymierzonemi państwami w Berlinie i Bukareszcie, dlatego wnosi się w Izbie ustawy mobilizacyjne, dlatego składamy przed całym światem uznanie o naszej **polityce, która dąży do pokoju, ale wojnę ma zawsze w swojej ewidencyi.**

„Zeit" pisze w artykule wstępnym w sprawie przedłożeń wojskowych zapowiedzianych wczoraj w Izbie: Każdy, komu o to idzie, może się przekonać że jesteśmy gotowi i silni. Trzeba naturalnie nieustannie podkreślać, że nie oznacza to bezpośredniego niebezpieczeństwa albo prawdopodobieństwa wojny. Znaczy to tylko, **że chcemy utrzymać pokój właśnie przez wskazanie, iż wojny się nie obawiamy.** Niektórym naszym sąsiadom na południu i na wschodzie przyda się zwrócić uwagę na to, że Rumunia może na nas liczyć tak samo, jak my na Rumunię.

Charakterystyczną jest rzeczą, że także „N. W. Tagblatt", który ostatnimi czasy bardzo pesymistycznie przedstawiał sytuacyę, dziś na wstępie zaznacza, iż **cała Europę przenika obecnie uczucie uspokojenia i świadomość, że położenie międzynarodowe doznało pewnego polepszenia.**

W dalszym jednak ciągu wskazuje „N. W. Taglatt" na szereg faktów, dających dużo do myślenia i stwierdza, że sytuacya nie zmieniła się nagle, lecz jest jeszcze dość poważna.

„Zdaje się — pisze „Tagblatt" zastanawiając się nad misyą konsula Edla — że Serbowie i nadal nie respektują swobody naszych zastępców, bo sprawozdanie Edla jeszcze nie nadeszło. Gdyby nawet to tylko się stało, co już teraz przyznaje rząd serbski w swym oficyalnym organie „Samouprava", to już to samo stanowiłoby dostateczny materyał, aby serbskiemu rządowi dać sposobność do powetowania wielkich krzywd, które nam wyrządził.

Budapeszt. (Tel. wł.) W artykule, zatytułowanym „Alarmujące pogłoski" pisze „Pester Lloyd", pozostający — jak wiadomo — w stosunkach z miarodajnemi kołami: W ostatnich czasach krążyły najrozmaitsze pogłoski, pozbawione wszelkiej podstawy, a obliczone na wywołanie zaniepokojenia. Możemy zapewnić, że wszystkie

pogłoski, zajmujące się stanem zdrowia monarchy lub rzekomą dymisyą hr. Berchtolda, polegają na dowolnych zupełnie kombinacyach. Pogłoski o wypędzeniu marynarzy z okrętu „Graf Wurmbrandt przez wojska serbskie, są zupełnie nieprawdziwe.

Możemy jeszcze raz zapewnić, że odpowiedzialne czynniki w monarchii poczyniły wszystkie przygotowania, aby nam oszczędzić różnych przykrych niespodzianek.

Tryest. (Tel. wł.) Okręt „Graf Wurmbrandt został odwołany i dziś wieczorem odjedzie z Durazzo. Na pokładzie okrętu nie ma żadnych zbiegów. (Okręt „Graf Wurmbrandt został wysłany do Durazzo celem zabrania na swój pokład obywateli austryackich, chcących opuścić teren wojenny).

Ustawy mobilizacyjne.

Wiedeń. (Tel. wł.) W kołach parlamentarnych przypuszczają, że przedłożenia w sprawie ustaw mobilizacyjnych już dziś będą wniesione w Izbie, jeżeli Węgrzy się na to zgodzą.

Możliwe jest jednak, że wniesienie nastąpi dopiero jutro lub w poniedziałek, poczem przedłożenia natychmiast zostaną odesłane do komisyi.

Komunikat urzędowy.

Biuro korespondencyjne donosi: Ze względu na mogące łatwo powstać zaniepokojenie ludności na wieść o zapowiedzianych wczoraj przez rząd przedłożeniach, należy stwierdzić, że przedłożenia te nie stoją w żadnym związku z zamierzoną rzekomo mobilizacyą, że przeciwnie ogólne położenie nie zmieniło się zupełnie. Projektowane przedłożenia, które już od dłuższego czasu przygotowywano, mają jedynie na celu uzupełnienie ustawy wojskowej i ułatwienie gotowości bojowej.

Opinia posła Germana.

Wiedeń. (Tel. wł.) Różni parlamentarzyści wyrażają dziś w „N. Fr. Presse“ swe zdanie o zapowiedzianych wczoraj przez premiera przedłożeniach wojskowych. Między innymi pisze wiceprezydent Izby dr. German:

„Uważamy przedłożenia wnieść się mające do Izby za zupełnie uzasadnione i słuszne. Dwie pierwsze ustawy odpowiadają zresztą rezolucyom uchwalonym podczas obrad nad ustawą wojskową. Projekty te miano właściwie wnieść już dawniej, a jeżeli to się stało dopiero teraz, to należy to uważać za spełnienie życzeń wyrażonych tak w komisyi wojskowej, jak i w pełnej Izbie. Ja sam — powiada poseł German — wystąpiłem podczas dyskusyi w Izbie z podobnem żądaniem imieniem Koła polskiego. Co się zaś tyczy trzeciej ustawy, to jasne jest, że każde państwo i każda armia, gdy położenie jest mniej lub więcej poważne, starać się musi o zabezpieczenie pomieszczenia dla żołnierzy. Zapowiedzenie tych przedłożeń nie jest w każdym razie dowodem jakiejś szczególnej lub nadzwyczajnej zmiany sytuacyi politycznej.

Br. Hetzendorf w Rumunii.

Budapeszt. (Tel. wł.) „Pester Lloyd“ donosi, że inspektor armii br. Conrad-Hetzendorf będzie w południe na obiedzie u króla Karola rumuńskiego, poczem po południu zostanie przyjęty przez króla na specyalnem posłuchaniu. Wieczorem będzie br. Conrad gościem prezydenta gabinetu Majorescu. Podróż Conrada wywołała w Bukareszcie ogromną sensacyę. Łączą ją tam z podróżą szefa sztabu generalnego v. Schemuy do Berlina.

Antyaustryackie nastroje we Włoszech.

Rzym. (Tel. wł.) Wczoraj urządzono w Wenecyi demonstracyę przeciwko konsulatowi austro-węgierskiemu. Prezydent ministrów natychmiast zasuspendował telegraficznie tamtejszego szefa policyi Gervasi'ego i cyrkularzami wysłanymi do różnych miast nakazał prefektom, aby stanowczo nie dopuszczali do tego rodzaju demonstracyi.

Nastrój w Warszawie.

Warszawa. (Tel. wł.) Z powodu rocznicy powstania listopadowego odbywały się tu wczoraj do późnej nocy liczne rewizye i aresztowania w mieszkaniach młodzieży szkolnej i robotników. Do szkół polskich nadeszły z kancelaryi generał-gubernatora zawiadomienia, że szkoły, których uczniowie uczestniczyć będą w nabożeństwach kościelnych zostaną natychmiast zamknięte.

Po mieście rozrzucono odezwy grup niepodległościowych, przypominające rocznicę powstania listopadowego i wzywające do uczczenia jej w odpowiedni sposób. Rozrzucono również proklamacye wzywające naród polski do czynnej walki z Rosyą.

Warszawa. (Tel. wł.) Od samego rana krążą dziś po mieście liczne patrole wojskowe i policyjne.

Chrzest IV. Dumy.

Petersburg. (Tel. wł.). Wczorajsze otwarcie czwartej Dumy odbyło się uroczyście, w obecności wszystkich ministrów. Sensacyę wywołał wybór Rodzianki (październikowiec, b. prezydent Dumy III., słynny z tego, że nie przyjął udziału w uroczystościach borodińskich. *Red.*) na pierwszego prezydenta. Na większość, która przeparła ten wybór, złożyły się głosy październikowców i lewicy, łącznie z radykalnymi centralistami, łącznie 244 głosów.

Gdy Rodzianko zajął miejsce na trybunie prezydyalnej, **wyszła cała prawica demonstracyjnie** z sali, natomiast lewica i centrum owacyjnie przyklaskiwały. Rodzianko wygłosił mowę, w której powiedział między innemi: „Musimy wszystkie nasze siły wytężyć, aby ojczyzna nasza nie poniosła uszczerbku. Gdyby się miało zdarzyć, że chmury, ciążące obecnie na horyzoncie, pociągną za sobą burzę, wówczas życie nasze położymy w ofierze“.

Izba przyjęła te wywody **długotrwałymi oklaskami.** Przy ustępie o chmurach i burzy prezydent ministrów **Kokowcew demonstracyjnie pokręcił głową** na znak, że słów tych nie pochwala i że wywołały one u niego zdziwienie.

W kuloarach opowiadają sobie, że Rodzianko nie chciał przedłożyć premierowi tekstu swej mowy, uważał bowiem, że nie licowałoby to z godnością członka ciała parlamentarnego.

Ze stałej rubryki.

Warszawa. (Tel. wł.) Wykryto tu nowe kradzieże na kolei nadwiślańskiej. Znaleziono cały skład skradzionych towarów i aresztowano kilkunastu urzędników, między nimi dwóch naczelników stacyi, znanych z swej rusofilskiej działalności. Podobno wmieszani są w aferę jeszcze wyżsi urzędnicy. Straty wynoszą z górą kilkaset rubli.

Niezawisła Albania.

Rzym. (Ag. Stef.) Donoszą z Valony pod datą wczorajszą: Delegaci albańscy pod przewodnictwem Izmaila Kemala zebrali się w domu nababa Flory i ogłosili niezawisłość Albanii. Wśród wielkiego entuzyazmu ludności, wywieszono chorągiew albańską. Mieszkańcy udali się w pochodzie, śpiewając pieśni narodowe, przed konsulaty włoski i austro-węgierski, gdzie urządzili owacye.

Aresztowani korespondenci.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tageblatt“ donosi że aresztowano wczoraj w głównej kwaterze bułgarskiej 5 korespondentów pism zagranicznych Anglików i Francuzów za to, że rzekomo usiłowali przekupić żołnierzy, aby wydostać wiadomości o operacyach wojskowych. Aresztowanych odstawiono pod eskortą wojskową do Sofii.

W Izbie posłów.

Wiedeń. (Tel. wł.) W kołach parlamentarnych sądzą, że niema widoków, aby prowizoryum budżetowe zostało załatwione w tym tygodniu. Liczą się z tem, że załatwienie nastąpi dopiero we wtorek lub środę, albowiem cały szereg mowców zapisał się jeszcze do głosu a nadto zanosi się na obstrukcyjną mowę południowego Słoweńca Tresica.

Imieniem Koła polskiego przemówi dziś w Izbie p. German, który też odpowie na wczorajsze inwektywy p. Budzynowskiego.

---

† Stanisław Krzemiński.

Warszawa. (Tel. wł.) Stanisław Krzemiński znany publicysta i historyk literatury zmarł dziś w nocy po krótkiej chorobie.

Śmierć Ottona Brahma.

Berlin. (Tel. wł.). Wczoraj wieczorem zmarł tu dyrektor Lessingteatru Otto Brahm.

W Podziemnej Rosyi.

Wilno. (Tel. wł.) Na stacyi kolejowej Bubio napadli rewolucyoniści na oddział straży pogranicznej, wiozącej skonfiskowane nad granicą pruską, koło Wierzbołowa, karabiny. Wywiązała się z obu stron strzelanina, podczas której żołnierz Pisarew został śmiertelnie raniony. Rewolucyoniści zdołali odebrać żołnierzom wszystkie karabiny. Za rewolucyonistami zarządzono pościg wojskowo-policyjny.

Giełda poranna.

Wiedeń, dnia 29 listopada 1912. — godz. 10 m. 30.

Marki 118·22, Renta majowa 83·20, Renta koron. węg. 83·30, Akcye austr. zakł. kred. 593·50, Akcye węg. zakł. kred. 776·00, Akcye Anglobanku 310·—, Akcye Unionbanku 558·00, Akcye Bankverainu 49 —, Akcye Länderbanku 477·00, Akcye kolei państwowej 664·50, Lombardy 99 00 Akcye Fabryki broni 1029·—, Akcye tytoniowe —·— Akcye Alpiny 95 ·00, Akcye Rima Muranyi 683·00, Akcye Prask. Tow. żel. 3251·00, Losy tureckie 208·—, Ruble 54·25, 4% listy zast. Banku hipot. 00·00, 4½% listy zast. Banku hipot. 00·00, 4% galic. poż. kraj. z r. 1393 00·00, 4% listy zast. Banku kraj. —·—, 56 l. listy Tow. kredyt. ziem. —·—, 4½% Gal. Bank. kredyt. ziem. 00—00, Akcye Skoda 730·00.

Usposobienie: spokojne.

Komunikaty.

O zwrot list składkowych na fundusz jubileuszowy Tow. dla popierania nauki polskiej udaje się z gorącą prośbą Wydział Tow. do wszystkich życzliwych tej instytucyi osób, które listy takie otrzymały. Listy składkowe wraz z zebranymi datkami uprasza się odsyłać pod adresem: Lwów, archiwum Bernardyńskie.

Podziękowanie. Wydział Tow. „Pomoc szkolna“ poczuwa się do obowiązku złożyć serdeczne podziękowanie P. J. właścicielom kinoteatru „Elite“, w szczególności WP. dr. Leistynie i inż. Naglowi, za nadzwyczajną gotowość z jaką odstąpili czysty dochód z przedstawienia w dniu 20 bm. na rzecz tego towarzystwa.

„Casino de Paris“. Przedstawienia obecnego programu cieszą się niezwykłem powodzeniem, a to wskutek doskonałych jednoaktówek i występu p. Heleny Zabłockiej. Jest to nadzwyczaj sympatyczna polska kuplecistka, której publiczność za wesołe piosenki i stylowe kreacye nie szczędzi oklasków. Dobrym jest duet taneczny Carnot, obok którego na wzmiankę zasługuje też śpiewaczka p. Paula B ch.

Nowy telefon. 1. grudnia br. oddaną zostanie do publicznego użytku centralna stacya telefoniczna w Koropcu z ogr. służbą dzienną.

I. Wieczór artystyczny, ze współudziałem pp. Kowalskiej (fortepian), M. Sielawianki (śpiew), J. Zabielskiej (deklamacya), H. Grossa (skrzypce), odbędzie się 1 grudnia o 6 w. w „Życiu“, stow. pol. akad. młodz. post. (Sienkiewicza 9 I. p.).

„Nowego Prądu“, tygodnika pod red. L. Kulczyckiego, ukazał się wczoraj nr. 9 i zawiera: L. Kulczycki „Nasze położenie polityczne“, Hans Jaeger „O naturalizmie i determinizmie“, Sydir Twerdochlib „Z poezyi Tarasa Szewczenki“ (przekłady), Ostap Hrycaj „Poeta“ (essay), Emil Wilhelm Silberstein „Mimochodem“ (poezye prozą), Edward Semil „Problemat tragizmu“, Zygmunt Kurczyński „Ze sztuki (W. Szymanowskiego „Pochód na Wawel“), L. Kulczycki „Niewinnni“, „Rzeczpospolita o nar. demokracyi“, „Czas o trójprzymierzu“, „Sytuacya międzynarodowa“, „Manifestacya“. Korespondencya z Warszawy. Poszczególne numery do nabycia we większych trafikach po 30 hal.

„Diło“ o nastroju w Królestwie.

Lwów, 28 listopada.

(*i*) Od pewnego czasu prasa ruska stara się przez swych korespondentów, „długoletnich obserwatorów polskiego społeczeństwa w Warszawie“, przedstawiać swym czytelnikom nastrój w Królestwie Polskiem. Oto wedle tych „autentycznych“ relacyi w Królestwie „kwestya polska“ nie istnieje, a daje się zaobserwować ogólne ciążenie ku... Petersburgowi. Co więcej! Wedle słów „długoletniego obserwatora“, myśl o Polsce nie znajduje poparcia u nas — ani u włościaństwa, ani u sfer robotniczych. Dlaczego? — na to daje odpowiedź „Diło“ we wczorajszym wstępnym artykule. „Polski chłop — wedle „Diła“ — jest zaciekłym rusofilem. I tem właśnie różni się od wszystkich innych chłopów rosyjskiego państwa. Chłop np. ukraiński nic nie ma do zawdzięczenia moskiewskiej polityce, lecz chłop polski otrzymał od Moskala ziemię (!?). Moskiewska urzędowa demagogia uderzyła w bardzo czułą strunę duszy polskiego chłopa, zagrała na jego socyalnych i ekonomicznych instynktach i — otrzymała rezultaty nadspodziewane. I dlatego chłop polski chowa w sercu skrytą wdzięczność dla demagoga-Moskala. To też dziś pod wpływem pogłosek o wojnie, polski chłop zaczyna okazywać na zewnątrz swoją wdzięczność i przeciwdziałać mrzonkom (!) o odbudowaniu historycznej Polski“.

W dalszym ciągu artykułu wbrew faktom i historyi, wbrew najelementarniejszej znajomości stosunków panujących wśród ludu polskiego w Królestwie, gdzie nienawiść do czynownictwa rosyjskiego leży na dnie duszy każdego chłopa polskiego — „Diło“ pisze jeszcze szeroko o „wdzięczności“ dla caratu! Robotnika polskiego, tego, który w roku 1905 i później poniósł tyle ofiar i tyle krwi utoczył rządowi rosyjskiemu, „Diło“ posądza o... lojalność, o... ciążenie ku Petersburgowi.

W artykule „Diła“ znajdujemy jednak jeszcze inne ciekawsze informacye: „Oto w tych dniach miało przyjść do skutku porozumienie cara z Polakami. Car miał obiecać Polakom stworzenie z Polski autonomicznego kraju w granicach rosyjskiego państwa i dopuszczenie Polaków do cesarskiej rady“.

Wreszcie dowiadujemy się, co następuje: „W Warszawie panuje przekonanie, że Dmowskiemu powierzono teraz misyę pertraktowania z petersburskiemi miarodajnemi kołami w kierunku wywołania w polskiem społeczeństwie w Austryi i Prusach jak najprzychylniejszego nastroju na korzyść Rosyi, na wypadek wojennego konfliktu z Austryą“. Artykuł swój „Diło“ kończy konkluzyą: „Polska jest teraz na sprzedaż“ (!!!)

Kalumnie te „Diła“ nie warte są odprawy. Przytoczyliśmy je jedynie dla pokazania naszym czytelnikom i przykładowego zobrazowania, do jakich granic posunąć się może bezczelność.

* * *

(=) Nie ulega wątpliwości, że „doskonale znający stosunki“ korespondent „Diła“ siedzi we Lwowie i fabrykuje swe korespondencye przy biurku redakcyjnem. Wartość tych informacyi przejrzała w lot „Pryk. Ruś“, którą trudno chyba posądzić o nieznajomość nastrojów jak i o sprzyjanie... powstańczemu ruchowi w Królestwie. Pisze ona, że „celem tych „chytrych“ słów jest oczywiście wykazanie kołom wiedeńskim, że Polacy to żywioł nie rokujący nadziei i dlatego należałoby w ich miejsce podstawić innych, rokujących większe nadzieje, sprzymierzeńców. Konkurencyjna walka, jak widzimy, nie przybiera w środkach. Jednem słowem „Diło“ mówi: „Austryo, odpraw starego sługę, a weź mnie...“

I nie tylko z tej „oryginalnej“ korespondencyi wiemy, że to jest motywem działania i pierwiastkiem „oryentacyi“ ukraińskiej w dobie obecnej.

ARMIA CARATU.

Lwów, 29 listopada.

(*k*) Niemal równocześnie z rozpoczęciem mobilizacyi państw bałkańskich Rosya zarządziła „próbną mobilizacyę“ w kilkunastu swych korpusach armii na zachodzie państwa. Ta „próbna mobilizacya“ przekroczyła jednak znacznie zwyczajną miarę, w jakiej się takie „ćwiczenia“ odbywają, nic dziwnego przeto, że z wielu stron przypisano jej charakter wprost groźby pod adresem Austryi.

Rosya oficyalna, interpelowana w tej sprawie drogą dyplomatyczną, zaprzeczyła, jakoby mobilizacya była skierowana przeciw któremuś z państw sąsiednich. Upadło także przypuszczenie, że Rosya przygotowuje się do zbrojnego wmieszania się w zatarg między Austryą a Serbią i Czarnogórą, który mógł wybuchnąć, gdyby Austrya sprzeciwiła się była obsadzeniu Sandżaku nowobazarskiego przez wojska ligi bałkańskiej. Austrya bowiem nie zaprotestowała ani dyplomatycznie, ani też zbrojnie, gdy wojską państw bałkańskich wkroczyły do Sandżaku.

Uwaga całego świata, uspokojona zapewnieniami dyplomatów, że wojnę zlokalizowano na Bałkanach, zwróciła się przeto wyłącznie na interesujące wypadki wojenne na południowym wschodzie Europy, — zapomniano wnet o grozie, jaka zawiała od północnego wschodu, od Rosyi. Rosya jednak nie zdemobilizowała, nie rozpuściła rezerwistów do domów. Natomiast oficyalnie nietylko manifestowała wobec całego świata swe usposobienie pokojowe, ale poszła nawet tak daleko, że na Bałkanach kilkakrotnie ręka w rękę postępowała z Austryą i napozór poskramiała wygórowane pretensye Serbii.

Mimo to cichaczem dalej prowadzono w Rosyi akcyę mobilizacyjną w zachodniej połaci państwa. Wielkie transporty materyałów wojennych szły nieustannie z głębi państwa na zachód, nadto zarządzono tam różne przesunięcia wojsk na wielką skalę. Rezerwistów zatrzymano nadal pod sztandarem, zatrzymano też żołnierzy, którzy ukończywszy swą czynną służbę, mieli właśnie opuścić szeregi. Nadto powołano jeszcze pod broń rekrutów i poddano ich forsownemu wyszkoleniu. — W ten sposób podniesiono stopę pokojową dwudziestu zachodnich korpusów rosyjskich podobno aż o 400.000 ludzi, jak zapewnia prasa angielska. Na jeden korpus wypada przeto podług tego źródła podwyższenie stopy o 20.000 ludzi. Zwykły stan pokojowy każdego korpusu armii rosyjskiej wynosi mniej więcej 18 do 20 tysięcy ludzi, na stopie wojennej zaś około 43.000, stan ten więc został już prawie że osiągnięty.

Nie mogło to już ujść uwagi sąsiadów. — Przygotowania wojenne Rosyi i szerzące się wskutek nich pogłoski o wojnie Rosyi z sąsiedniemi państwami, mogącej dać zarzewie do wojny europejskiej a nawet powszechnej — osiągnęły więc wkrótce znaczenie pierwszorzędne w zainteresowaniu się ogółu.

Od czasu wojny z Japonią, Rosya zorganizowała swą armię i przeprowadziła nowe ugrupowanie sił zbrojnych. Zniesione zostały wojska rezerwowe i piechota forteczna, przez co podniesiono jednolitość armii. Artylerya polna przydzielona została do dywizyi i wszystkie prawie luźne formacye, jak brygady strzelców, artylerye oblężniczą i t. d. wcielono w skład korpusów armii. Artylerya otrzymała działa szybkostrzelne, piechota zaś liczne oddziały karabinów maszynowych. Balony sterownicze, aeroplany, telegraf bez drutu, telefony, automobile, wogóle wszystkie zdobycze nowoczesnej techniki, znalazły też rozległe zastosowanie w urządzeniach armii rosyjskiej. Wyszkolenie oficerów, podoficerów i szeregowców weszło także na nowe tory. Stopa pokojowa armii osiągnęła liczbę 1,350.000 żołnierza, podczas gdy stopa wojenna armii polowej wynosić ma około 2 i pół miliona ludzi.

Liczba korpusów armii rosyjskiej wynosi obecnie w Rosyi 37, z tego 27 konsystuje w Europie, a 10 w Azyi. Kilka korpusów razem tworzy okręg wojenny, których jest 7 w Europie, a 4 w Azyi, a m. okręg wojenny warszawski liczy 5 korpusów, wileński 4, kijowski 5, odeski 2, moskiewski 5, kazański 2, a petersburski 4 korpusy. W Azyi natomiast okręg kaukaski liczy 3 korpusy, turkiestański 2, irkucki 2, wreszcie nadamurski 3 korpusy.

Korpusy składają się z reguły z 2 dywizyi piechoty lub strzelców, każda po 2 brygady, brygada zaś ma 2 pułki po 4 bataliony. W skład mniejwięcej połowy wszystkich korpusów wchodzi także 1 lub nawet 2 dywizye jazdy. Razem ma Rosya 18 dywizyi jazdy liniowej a 6 dywizyi kozaków. Do każdej dywizyi piechoty przydzielona jest nadto 1 brygada artyleryi polowej, składająca się z 2 dywizyonów po 3 bateryе, do każdej dywizyi kawaleryi natomiast 1 dywizyon konnej artyleryi z 2 bateryami. Prócz tego do każdego korpusu jest przydzielony 1 dywizyon moździerzy, z dwu bateryami, oraz 1 dywizyon ciężkiej artyleryi oblężniczej po 2 lub 3 baterye. Każdy batalion piechoty ma 2 karabiny maszynowe. Przy każdym korpusie znajdują się nadto odpowiednie wielkie oddziały saperów i pontonierów, dalej oddziały telegraficzne i telefoniczne, wreszcie pociągowe. Graniczne korpusy mają też w swym składzie oddziały awiatyczne.

Poza ramami korpusów, istnieją jeszcze wojska kolejowe, liczące 17 batalionów, dalej straż pograniczna, około 46.000 ludzi i żandarmerya polowa.

Prócz tych formacyi regularnych siła zbrojna Rosyi dysponuje też w czasie wojny wojskami uzupełniającemi i obroną krajową, równającą się austryackiemu pospolitemu ruszeniu. Razem z obroną krajową siły zbrojne Rosyi przenoszą 4 miliony ludzi.

W obecnej sytuacyi w razie wojny z Austryą musiałaby Rosya ze względu na antagonizm z Chinami i niepewne stanowisko Japonii pozostawić w Azyi wszystkie tamtejsze korpusy, tak że dla akcyi wojennej w Europie pozostawałoby najwyżej 27 korpusów. Z tych jednak conajmniej 5 korpusów musiałoby chronić odsłoniętej prawej flanki armii rosyjskiej przeciw Niemcom, dwa lub trzy zaś lewej flanki przeciw Rumunii, wobec jej co najmniej nieokreślonego, jeżeli nie wprost nieprzyjaznego stanowiska wobec Rosyi. Dalsze 3 korpusy musiałoby też pozostawić w głębi państwa ze względu na możliwość rewolucyi i powstania Finlandyi. Do prowadzenia więc ewentualnej wojny z Austryą pozostawałoby najwyżej 16 lub 17 korpusów.

SPRAWA BUDOWY KANAŁÓW.

(*s*) W sprawie budowy kanałów postanowił Wydział krajowy przedstawić Sejmowi wnioski na uchwalenie rezolucyi do rządu:

a) aby zarządził opracowanie szczegółowego projektu kanału spławnego Wisła-Dniestr, z odgałęzieniem od Sądowej Wiszni do Lwowa, w którym projekcie ma być przewidziana kanalizacya Dniestru od Rozwadowa w dół;

b) aby rozdział roboty na I i II-gim losie przestrzeni kanału, od Zatora do Kosowy, tudzież przy kanalizacyi Wisły poniżej kolei Karola Ludwika, wraz z budową jazu na Wiśle i kanału lateralnego w Dąbiu;

c) aby przeprowadził reambulacyę polityczną i wykupno gruntów dla przestrzeni kanału od Samborka do Krakowa i od Zatora do granicy śląskiej w Kaniowie Wielkim, a następnie rozpisał dostawy ofertowe na oddanie budowy;

d) aby w noweli do ustawy kanałowej z r. 1900 wprowadził zmianę w tym kierunku, iżby budowa kanału galicyjskiego w myśl ustępu drugiego § 6 ustawy w ciągu dwudziestu lat mogła być ukończona.

Wydział krajowy zaznacza przytem, że wniesiona przez rząd nowela do ustawy kanałowej jest niekorzystna, albowiem wedle zdania ekspozytury budowa kanału Dunaj-Odra nie powinna trwać dłużej, aniżeli lat 8, zaś kanału galicyjskiego lat 10, wedle zaś nowego projektu budowę ukończyćby można zaledwie w 50 latach!

Wreszcie zmienia ustawa sposób uiszczania 12½% dodatków krajowych, co również obciążyło by znacznie finanse kraju.

* * *

Z Wiednia donoszą:

Koło polskie po przeprowadzeniu dyskusyi,

zagajonej przez p. Kędziora i na wniosek komisyi wodnej powzięto następującą uchwałę:

Koło polskie oświadcza się za wykonaniem następujących robót z reszty kredytu 5,503.532 koron, przeznaczonego na budowę dróg wodnych w latach 1904—1912 w Galicyi:

1. przy kanalizacyi Wisły w Krakowie dokończenia robót ochronnych powyżej mostu kolei Karola Ludwika z kolektorem na lewym brzegu Wisły od starej Rudawy do Skałki, dokończenia robót ochronnych na Wiśle poniżej mostu kolejowego i części kolektora na prawym brzegu Wisły, kanalizacyi dzielnicy Dębniki w Wielkim Krakowie;

2. budowy losu II. kanału Zator-Samborek;

3. wykupna gruntów w obrębie Wielkiego Krakowa na przestrzeni kanału Kraków-Samborek kosztem 800.000 koron.

Razem kosztem 5,433.000 koron, tak że z całego kredytu pozostałaby rezerwa w kwocie 70.532 koron.

Na wniosek p. Germana uchwalono, aby prezydyum Koła polskiego poczyniło starania, aby kwoty, przewidziane w budżecie roku 1913 dla administracyi dyrekcyi budowy wodnych przeniesiono z etatu ministerstwa handlu do etatu ministerstwa robót publicznych.

Z sali odczytowej.

(*b*) Dwa ostatnie posiedzenia żywotnego i ruchliwego Tow. politechnicznego zajęły referaty dyr. elektrowni miejskiej, p. J. Tomickiego p. t. „Ze statystyki lwowskich zakładów elektrycznych". Odczyty te, do których materyał zebrał prelegent w pięknie ilustrowanej broszurze, nawet nie wtajemniczonemu w arkana fachowe słuchaczowi mogły dać dokładny obraz rozwoju elektrowni, jej sprawności i sposobu zarządzania zakładem.

Przedsiębiorstwo to powstało w r. 1894, podczas Wystawy krajowej, jako okolicznościowa linia tramwajowa, pod kierunkiem firmy Siemens i Halske i dopiero w dwa lata później przeszło na własność miasta i pod jego zarząd. Całość reprezentowała wówczas niewielką stacyę centralną przy ul. Wuleckiej, składającą się z dwóch agregatów parowo-elektrycznych o sile 200 HP, z wozowni, 16 wozów motorowych i około 6 km. toru. Wartość przedsiębiorstwa w owym czasie wynosiła 1,680.447·68 K.

W r. 1900, t. j. od czasu powstania zakładu dla elektr. oświetlenia, nastąpiło nowe stadyum przedsiębiorstwa. Nowy zakład, wybudowany głównie dla dostarczenia oświetlenia teatrowi miejskiemu, zaczął rozwijać się nieoczekiwanie. Najlepszym obrazem rozwoju tak ruchu tramwajowego, jak przedsiębiorstwa oświetlenia, będzie kilka cyfr za przeciąg czasu od r. 1900 do 1908. I tak: gdy w r. 1900 przewieziono 4,726.671 osób i osiągnięto dochód 507.522 K, to w r. 1908 przewieziono osób 13,736.648 i osiągnięto dochód 1,157.300 K! Ilość wykonanych rocznie połączeń domowych, która w r. 1900 wynosiła 5, w roku 1908 wzrosła do 63, a ilość żarówek, wynosząca w 1900 r. 4.154, w r. 1908 wzrosła do 49.045.

Równocześnie z powiększeniem się ruchu tramwajowego i z wzrostem ilości odbiorców prądu okazała się potrzeba rozszerzenia zakładów. W uznaniu tej konieczności przyznała reprezentacya miejska w r. 1907 kredyt 14 milionów koron na rozszerzenie przedsiębiorstwa, które już w r. 1910, po ukończeniu robót inwestycyjnych, dało 2.390.910 K dochodu za sam tramwaj. W zakres tych robót weszła między innemi budowa nowej elektrowni na Persenkówce, o sile 1400 HP.

Po przyznaniu w r. 1910 dalszych 10 mil. kredytów, poczyniono wkłady, które postawiły elektryczne zakłady miejskie w zupełności na wysokości zadania.

W dalszym ciągu swego odczytu przedstawił prelegent organizacyę zakładów, omawiał sposób wytwarzania prądu, eksploatacyę kolei elektrycznej i zakładu oświetlenia miasta, wreszcie stan sieci kablowej w r. 1911 i administracyę.

Całkowita długość toru wynosiła z końcem 1911 r. 48·051 km., a ilość przewiezionych w tym roku osób 28,284.935. Ze sprzedaży biletów osiągnięto dochód 3,063.640·42 K, a najintratniejszą linią okazała się linia Dworzec Główny — Łyczaków. Nadwyżka przychodów za r. 1911 wynosiła 1,994.376·33 K, czyli 11·19% od włożonego kapitału.

Początek końca Europy...

W chwilach osobliwych mnożą się zawsze przeróżne proroki fałszywe i uroczystym głosem przepowiadają to, co przyszłość najbliższa przyniesie. Przed kilku dniami wypowiedziała swój pogląd pani de Thebes, obecnie zaś profesor uniwersytetu w Filadelfii, Albert Nobiess, seismolog złowrogo charakteryzuje „sytuacyę" europejską. Nie polityczną, broń Boże, ale zgoła inną: geologiczną.

Uczony profesor zapewnia najsolenniej, że za sześćdziesiąt lat Europy już nie będzie. Zniknie zupełnie z mapy kuli ziemskiej, a przyczyną jej zatracenia będzie straszliwy wybuch wulkaniczny...

Profesor bynajmniej nie traktuje sprawy żartobliwie. Zdanie swoje potwierdza pewnymi — jak sam twierdzi — dowodami naukowymi. A oto one:

Od dwustu lat przygotowuje się straszliwa katastrofa, najniezawodniejsze oznaki zapowiadają, że świadkami kataklizmu będzie obecne młode pokolenie, będą dzieci nasze. Kora ziemska w tej części, na której leży Europa, jest podminowana galeryami, zapełnionemi gazami wulkanicznymi. Pod parciem wewnętrznem gazów kora popęka w wielu miejscach i zostanie zniszczona gazami wulkanicznymi niezwykłej siły. Wreszcie naszą część świata pochłonie pewnego poranku ocean!

Uczony amerykański przytacza inny jeszcze dowód, że się przepowiednia jego sprawdzi. Mianowicie twierdzi, iż masowa emigracya ludów Europy do Ameryki jest tylko nieświadomem dążeniem pod wpływem instynktu samozachowawczego. Jak szczury opuszczają okręt, mający zatonąć, tak Europejczycy uciekają ze swych krajów. Narody bowiem także odczuwają niebezpieczeństwo i porzucają stare siedziby.

Z pogardą mówi tedy prof. Nobless o ludziach, którzy emigracyę europejską tłomaczą względami ekonomicznymi. Nieświadoma ucieczka przed niebezpieczeństwem dowodzi, że katastrofa jest już względnie bliska. Przecież jaskółki — mówi uczony amerykański — wylęgłe z jaja w lecie, nie znają zimy, a jednak uciekają przed nią na południe. Włochy pierwsze zginą, bo stamtąd najliczniej rekrutują się wychodźcy.

Ale nietylko straszliwe trzęsienie ziemi oczekuje Europę. Przewroty wulkaniczne zmienią kierunek Golfstromu (gorącego prądu oceanu) i przybliżą go ku wybrzeżom Ameryki. Ta zmiana będzie miała taki skutek, żeto, co pozostanie w Europie, zapadłej w ocean, tj. najwyższe punkty, wystawione na działanie mroźnych wichrów podbiegunowych, a pozbawione ciepła Golfstromu, pokryje warstwa lodowa.

Ładna perspektywa i sympatyczny entrefilecik do sytuacyi. Wątpić tylko należy, czy zostanie uznany i przyjęty przez szerokie koła ludności Zamerstynowa, tam bowiem — jak wieść niesie — ogłosił w ostatnich dniach znany prorok Samuel Popiel zasadniczo inną przepowiednię....

ZE SPORTU.

Przed otwarciem ślizgawki. Ze strony Lwowskiego Tow. Łyżwiarskiego komunikują nam, że wszystkie przygotowania na zbliżający się sezon zimowy już poczyniono, a nawet korzystając z nocnych przymrozków uzyskano taflę lodu grubości 1 i pół cm. — Naturalnie, że lód ten nie nadaje się jeszcze do otwarcia sezonu, ale wystarczą dwa lub trzy dni silniejszego mrozu, by na torze łyżwiarskim naszego Tow. zgromadzić wszystkich zwolenników tego tak bardzo pięknego sportu.

KRONIKA KRAJOWA.

Tarnów.

Z prasy prowincyonalnej. Nowe bezpartyjne pismo tutejsze „Kuryer tarnowski", wychodzące z początku jako dziennik, już zamieniono na półtygodnik, który się ukazywać ma w niedzielę i we czwartek przy równoczesnem podrożeniu. Widać Tarnów jeszcze nie dorósł do tego, aby się pismo jakieś prócz „Pogoni", mającej własną drukarnię, mogło przez dłuższy czas utrzymać.

Na konferencyę kanałową w sprawie trasy Wisła-Dniestr, wyjeżdżają do Lwowa burmistrz dr. Tertil, asesor inż. Rypuszyński, dyrektor wodociągów inż. Ursini, i dyrektor budownictwa miejskiego Zaremba.

Bohaterski czyn 14-letniego chłopca. Pozostawione bez dozoru konie, zaprzężone do fury chłopskiej z Krzyża, przelękły się nadjeżdżającego tramwaju i pędziły przez ul. Krakowską i Katedralną ku Rynkowi. Na pędzący wóz wskoczył z tyłu 14-letni Michał Bernaś, zdołał uchwycić lejce i konie zatrzymać.

Ze sceny i estrady. Ubiegły tydzień uprzyjemnił trochę tutejszej publiczności burzliwy czas wojenny. Wyrwicz we wtorek pobudził publiczność do serdecznego śmiechu swojemi doskonałemi kreacyami. We środę znowu bawiła się publiczność „Nerwową awanturą". Zarówno samą sztuką, jak doskonałą grą artystów. W sobotę tutejszy świat muzyczny z zapartym tchem wsłuchiwał się w przepiękny głos Korolewicz-Wajdowej.

Nastroje... Naprężona sytuacya polityczna odbiła się silnie na całem życiu naszego miasta, a zwłaszcza na życiu politycznem i ekonomicznem. Wyrazem tego naprężenia jest szalony brak gotówki, skutkiem czego w wielu przedsiębiorstwach nastąpił zastój. Naprężenie finansowe odbija się na bankach i kasach, skąd ludzie na gwałt swoje wkładki wycofują, jużto z obawy przed grożącą wojną, jużto dla robienia lepszych interesów.

Dyrekcya kasy oszczędności wraz z burmistrzem, afiszami nawołują ludność do opamiętania się i spokoju.

Zatwierdzenie wyborów. Wybory do wydziału Rady powiatowej zostały zatwierdzone. Cesarz zatwierdził wybór p. Jaśkiewicza Władysława na marszałka i dr. Adolfa Ringelheima na wicemarszałka powiatu. Wątpić należy, czy z zatwierdzeniem powyższych wyborów nastanie spokój w Radzie powiatowej, gdyż ludowcy z posłem Witosem na czele, uważając wybory jako dokonane wbrew interesom powiatu, zapowiadają najzacieklejszą opozycyę.

Wenta gospodarcza. Staraniem Sokoła Tarnów-Strusina odbyła się w Sokole wenta gospodarcza, która się cieszyła wielkiem powodzeniem. Czysty dochód przeznaczono na budowę własnego gmachu.

Nowy Sącz.

Przedłużenie służby telegraficznej. W urzędzie telegraficznym na tutejszej poczcie przedłużono służbę aż do 12 godziny w nocy. Zarządzenie to nastąpiło ze względu na obecny stan polityczny.

NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

Ekonomista.

Położenie i postulaty naszego przemysłu.

Referat dra Rogera Battaglii

(wygłoszony na Walnem Zgromadzeniu C. Z. G. P. F. w Krakowie).

(Ciąg dalszy).

W dziedzinie inwestycyi, kraj nasz bardzo obchodzących, należy stwierdzić, że o ile idzie o inwestycye kolejowe, to niestety rok przyszły, 1913, pod pewnym względem będzie uboższy, niż niektóre z lat poprzednich, że w szczególności ograniczą się one prawie wyłącznie do tych, które są konieczne ze względów ruchowych; za to inwestycye konieczne ze względu na potrzeby publiczności w ruchu osobowym i nadających frachty, zatem dla przemysłu i handlu w ruchu frachtowym zostały niestety odstawione na czas późniejszy. Obecnie zbiera się Rada kolejowa. Zadaniem reprezentantów Związku fabrycznego, jak i naszych Izb handlowych, będzie zwrócić z największym naciskiem uwagę ministerstwa kolei, że dzielenie inwestycyi na niezbędne z punktu widzenia potrzeb ruchu osobowego i potrzebne tylko dla publiczności, względnie dla ruchu towarowego nie jest ekonomicznie uzasadnione, bo także i tamte drugie inwestycye, jako podnoszące ruch towarowy, a temsamem przysparzające kolejom dochodów, więc zmniejszające ich bierność, są równie niezbędne jak i pierwsze.

W dziedzinie kolejnictwa zanosi się obecnie na pewne, nie ogólne, ale dotykające pewnych gałęzi przemysłu, podwyższenie taryf, mianowicie odbywa się rewizya szeregu zniżek taryfowych, które swego czasu z okazyi tzw. wielkiej reformy taryfowej udało się nam, reprezentantom wszystkich galicyjskich korporacyi z Wydziałem krajowym na czele w ministerstwie kolejowem wywalczyć.

Sprawa ta toczy się obecnie i znajdzie wkrótce swoje załatwienie. Tu znów trzeba będzie wytężyć wszelkie siły tak z naszej strony jak i ze strony wszystkich powołanych czynników — a liczymy tu także na protekcyę gal. dyrekcyi kol., aby zniżki dotychczasowe z pewnych specyalnych gospodarczych powodów poszczególnym gałęziom przyznane zostały nadal, ewentualnie, jeżeli nie w całości, to przynajmniej w pewnej części.

W dziedzinie inwestycyi telefonicznych należy z wielką przykrością stwierdzić, że poważny rozwój sieci międzymiastowej w Galicyi, który się odbył w ostatnich latach, niestety na r. 1913 będzie zahamowany. Z poważniejszych inwestycyi wykonane będzie tylko zaprowadzenie centrali automatycznej we Lwowie, co niewątpliwie dla stolicy jest rzeczą pożądaną, ale przytem ani budowa nowej linii Lwów-Kraków ani nowe połączenie Lwów-Tarnopol, tak potrzebne ze względu na nieslychane przeciążenie istniejącego połączenia, nie znalazły pomieszczenia w budżecie na r. 1913. Nie zaniedbujemy tej sprawy i apelowaliśmy do ministra handlu i posłów, aby w ciągu r. 1913 z dodatkowych kredytów przynajmniej część tych inwestycyi została wykonaną.

W ostatnich czasach rozbiegły się pogłoski, przez wrogów galicyjskich kanałów rozsiewane, jakoby dlatego budowa kanałów musiała być wstrzymana z końcem r. 1912, ponieważ niema kredytu na dalsze jej prowadzenie i kredytów nie będzie, jak długo nie będzie uchwalona nowela kanałowa. Te pogłoski złośliwe musiały się spotkać ze stanowczem dementi z naszej strony i muszą spotkać się z należytą odprawą w kraju, — ze strony powołanych do tego czynników. Ponieważ sprawa jest tak doniosła, należy ją tu wyjaśnić, aby nie było pod tym względem żadnych wątpliwości. Otóż ponieważ kredyty, które pozostały z mocy ustawy r. 1901, wystarczają zupełnie na prowadzenie robót w r. 1913 i 1914, niema najmniejszej obawy, by roboty rozpoczęte przed rokiem śmiały być wstrzymane.

W dziedzinie spraw dostawowych, chociaż rzecz ta jest traktowana w sprawozdaniu, jednak ze względu na zasadniczą jej doniosłość chcę zwrócić uwagę na poważne zwycięstwo, jakie osiągnęliśmy w tym roku w sprawie dostaw dla władzy, która posiadając wielką samoistność, odnosiła się do przemysłu galicyjskiego co najmniej nieżyczliwie. Mam ąa myśli dyrekcyę Zarządu tytoniowego. Po długich walkach udało się doprowadzić do tego, że ministerstwo skarbu narzuciło dyrekcyi tytoniowej „modus procedendi“ dla naszego przemysłu życzliwszy. Zasadnicze zaś znaczenie ma ta okoliczność, że uznano przy tej sposobności i dwa inne fakty, mianowicie, że mimo rozporządzenia ministeryalnego ogólnego z r. 1890, zabraniającego wnoszenia ofert dodatkowych, dopuszczono dla Galicyi postępowanie koncertacyjne, tak że galicyjscy przemysłowcy mają być wzywani do wnoszenia ofert dodatkowych, jeżeli ich poprzednia oferta była droższa od pozagalicyjskiej — a dalej, że można przyznać dostawę galicyjskiemu przemysłowi, jeżeli różnica w cenie wynosi nie, jak dotychczas, 5 procent, lecz nawet 10 procent. Prawda, że przyznano nam to tylko w zakresie jednego ministerstwa, ale niewątpliwie i przy innych sposobnościach, o ile to się do tej pory nie dzieje, będziemy się starali przenieść te zdobycze i te sukcesy na inne pole.

W ostatnich czasach ze strony nam nieprzyjaznej, ze strony posłów niemieckich, przez których przemawia „Bund der Industriellen“, odezwały się głosy przeciwne wyjątkom dla Galicyi przy dostawach. Zapewne panowie czytaliście interpelacyę Friedmanna, wniesioną w parlamencie. Nie wątpimy, że gdyby rząd zechciał się naprawdę tą interpelacyą zająć, to z naszej strony dana będzie godna i cięta odpowiedź. — Wystarczy wskazać na to, że jeśli my doszliśmy nareszcie do tego, iż w kraju naszym władzom wolno dawać krajowemu przemysłowi pierwszeństwo nawet przy nieco droższych cenach, to zupełnie analogicznie dzieje się w krajach zachodnich, gdzie wręcz wyklucza się nasz przemysł od wszelkich dostaw. Wszak niedawno przy rozpisaniu konkurencyi na dostawę kilkunastu mostków żelaznych dla linii pozagalicyjskiej ograniczono ją tylko na firmy morawskie i śląskie, a nie wezwano znanych firm galicyjskich w tej branży. Przemysłowcy galicyjscy, którzy udali się ze swoim bardzo renomowanym i doskonale zaprowadzonym artykułem do dyrekcyi kolejowej w Lincu, spotkali się tam z odpowiedzią, że produkcyi galicyjskiej nie można uważać za austryacką, poza tem zaś nawet dyskutować o tem z nimi nie chciano.

Znam szereg konkretnych wypadków co do konstrukcyi żelaznych mostów w obrębie dyrekcyi insbruckiej, że oferty galicyjskie, choć aż tańsze, nie zostały uwzględnione. Zatem nie mamy sobie wzajemnie nic do wyrzucenia, bo jeżeli my u siebie nasz przemysł z całą forsą popieramy, to tylko naśladujemy tych panów na zachodzie, którzy to samo robią dla swego przemysłu. (Oklaski).

Obecnie z dziedziny dostaw należy wspomnieć o piekącej sprawie dostaw wojskowych. Podwyższenie kontyngentu rekruta, nakładające większe ciężary finansowe na całą ludność, z racyi wielkich nowych kredytów na ten cel, spadających w znacznej części także na nasz kraj — a nasz znikomy udział w dostawach dla wojska — to wszystko, porównane z sobą, zmusza nas do coraz energiczniejszej akcyi w tym celu, ażeby udział nasz w obu kierunkach został wyrównany.

Liczymy na to, że obecne Koło Polskie i ministrowie Polacy już w najbliższym czasie wywalczą nam udział większy w dostawie tych artykułów, które się w kraju wyrabia, przedewszystkiem w dziedzinie konserw dla wojska, w której pokrzywdzenie Galicyi jest wręcz rażące, a dalej w dostawie uniformów i obuwia. Należy się to nam tem bardziej, bo niestety nie wyrabiając w kraju ani amunicyi, ani broni ręcznej, ani armat nie możemy uczestniczyć w dostawach w tych właśnie, tak ogromne sumy pochłaniających środków wojennych. Nie stając bezwzględnie na stanowisku węgierskiem, na stanowisku matematycznej formułki, że to, czego uzyskać nie możemy przy dostawie broni dla armii, powinno nam się wynagrodzić przez przyznanie nam tem większego udziału w dostawie sukna i konserw, musimy jednak żądać, ażeby nasz udział w tych artykułach, których dostarczyć możemy, był znacznie większy, niż obecnie.

W zakresie pomocy kraju dla przemysłu jest w tej chwili na porządku dziennym sprawa wielkiej doniosłości. Mianowicie sejm uchwalił podwyższenie funduszu przemysłowego, uchwalił dostarczać od r. 1913 do 1915 po 1 mil. K więcej za pomocą emisyi obligacyi komunalnych. Komisya przemysłowa uchwaliła na tej podstawie już cały szereg pożyczek, a Wydział krajowy wydał cały szereg promes, lecz obecnie pożyczek tych w kraju sfinalizować nie można i promesy owe wiszą w powietrzu, a przemysłowcy, którzy o pożyczki się starali, potrzebują tych pieniędzy dziś więcej niż kiedykolwiek. Dlatego staraniem naszem musi być, aby znalazł się modus, któryby mimo tej sytuacyi umożliwił Wydziałowi krajowemu szybsze wypłacenie promes. Może się to stać w ten sposób, że odpowiednią część znacznego zapasu obligacyi komunalnych, leżących w Banku krajowym, zlombarduje się w Banku austro-węgierskim. Innej drogi wyjścia z tej sytuacyi niema. (Dok. nast.)

Stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze w Galicyi.

(I) Związek galicyjskich Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych wydał w tych dniach sprawozdanie swoje za rok 1911. Jak w innych latach, tak i tym razem obejmuje ono pogląd nie tylko na rozwój Stowarzyszeń, należących do Związku, lecz wogóle wszystkich tego rodzaju Stowarzyszeń w Galicyi (z wyjątkiem Spółek Raiffeisenowskich), z tą jedynie różnicą, że daty, dotyczące Stowarzyszeń ruskich, uwzględnia tu już tylko sumarycznie, ponieważ wydają one własną statystykę.

Te coroczne sprawozdania Związku Stowarzyszeń zarobkowych są ważnym przyczynkiem do oceny całego rozwoju gospodarczego naszego kraju. Jakie tedy wnioski nasuwa w tym kierunku to najnowsze sprawozdanie?

Otóż, na ogół biorąc — bardzo korzystne. Dowodzi bowiem, że jeszcze w r. 1911 rozwój ten był bardzo pomyślny, że czuć w nim coraz żywsze tempo, że nasze zasoby finansowe mnożą się szybko i wydatnie.

Zanim omówimy szczegółowe dane, objęte tem sprawozdaniem, przytoczymy cyfry ogólne, wykazujące sumarycznie, jak się w roku 1911 przedstawiał ruch spółkowy w naszym kraju, tak w dziale kredytowym, jak i w dziale wytwórczo-zarobkowym.

Otóż liczba tego rodzaju Stowarzyszeń wzrosła w Galicyi w tym roku razem o 346, a mianowicie o 245 Spółek kredytowych i 101 innych. Ogółem było pod koniec tego roku Spółek kredytowych (opartych na systemie Schulzego z Delitsch) 2707, innych zaś 486.

Liczba członków pierwszej kategoryi wzrosła o 161.203 (14·7 procent) na 1,253.809; liczba członków kategoryi drugiej o 37.361 (70·14 procent) na 89.694.

Udziały członków Stowarzyszeń kredytowych wykazują przyrost 9,159.423 K i wynosiły z końcem 1911 r. 82,312.969 K; przyrost ten wynosił więc 9·50 procent. Suma udziałów w Stowarzyszeniach innego rodzaju podniosła się o 366.773 K (3·98 procent) i dosięgła kwoty 9,543.775 K.

Fundusze rezerwowe Stowarzyszeń kredytowych wynosiły 23,799.262 K, Stowarzyszeń innych 2,496.652 K. Pierwsze wzrosły o 3,307.705 K (16·14 prc.), drugie o 54.702 K (2·24 prc.)

Tak więc kapitał własny Stowarzyszeń kredytowych przekroczył już kwotę 106 milionów koron — i wynosił w końcu r. 1911 o 12½ miliona koron, czyli o przeszło 13 procent więcej, niż w roku poprzednim. Kapitał własny Stowarzyszeń wytwórczych i handlowych przekroczył kwotę 12 milionów i wzrósł o 420.000 K czyli o 3·61 prc.

Jeszcze znaczniejszym jest przyrost w k ł a d e k o s z c z ę d n o ś c i, przyjmowanych tylko przez Stowarzyszenia k r e d y t o w e. Otóż suma tych wkładek pomnożyła się o 64,100.000 koron, czyli o 22.11 prc. i wynosiła w końcu roku 1911 ogółem 353,859.830 K.

Razem więc wszystkie Stowarzyszenia kredytowe i zarobkowe w Galicyi posiadały w końcu roku 1911 własnego majątku oraz wkładek oszczędności 472 miliony kor. — o 77 milionów, czyli o blisko 20 prc. więcej, — niż w roku poprzednim.

Ten blisko 20 procentowy przyrost ich kapitałów przedstawia faktyczny gotówkowy dorobek kraju w tej dziedzinie organizacyi zarobkowej — i jest — jak na jeden rok bardzo z n a c z n y. Najlepszy to dowód, że rozwój gospodarczy Galicyi jest zdrowy, że szerokie koła ludności same usilnie starają się o pomnożenie swoich zasobów pieniężnych, że ruch w dziedzinie współdzielczej ożywia się coraz bardziej — a co z tego wynika, że kraj nasz niebyłby popadł w obecne przesilenie kredytowe, gdyby nie były zaszły przyczyny i trudności czysto z e w n ę t r z n e.

O innych datach i stronach ruchu i rozwoju spółkowego w Galicyi, z których nie wszystkie przedstawiają się równie korzystnie, z których niektóre dają nawet powód do poważnych refleksyi, pomówimy w następnych numerach.

Rękodzieło a praca więźniów.

Nieraz już wskazywaliśmy na konkurencyę, jaką przemysłowcom rękodzielniczym wytwarza praca więźniów w zakładach karnych. Jakkolwiek czynniki publiczne, powołane do ochrony interesów rękodzieła, nie zdołały, mimo licznych i usilnych starań, osiągnąć tego, aby zakłady karne nie utrzymywały własnych pracowni, to mieliśmy nadzieję, że starania te odniosą przynajmniej ten skutek, iż praca w zakładach karnych będzie się ograniczała do wewnętrznych potrzeb zakładu. Tymczasem w ostatnich czasach zaszły dwa fakty, które świadczą na podstawie wymienionych poniżej cyfr, że praca w naszych zakładach karnych i dziś jeszcze daleko szersze ma rozmiary i wybiega poza ramy własnych potrzeb więziennych. Jest bowiem rzeczą zupełnie nieprawdopodobną, aby zakłady karne mogły spotrzebować tyle wyrobów dla własnego użytku, ile da się osiągnąć z takich ilości surowca. Wynika z tego tedy jasno, że nasze zakłady karne pracują także dla zaspokojenia potrzeb innych zakładów i instytucyi względnie osób prywatnych.

Może podane dzisiaj fakty posłużą naszym posłom i instytucyom służącym sprawie przemysłu rękodzielniczego za materyał do dalszych starań o usunięcie tej, tak szkodliwej dla przemysłu rękodzielniczego konkurencyi pracy więźniów.

I tak zarząd zakładu karnego dla mężczyzn we Lwowie rozpisuje na rok 1913 dostawę skór, potrzebnych na wykonanie 1000 par trzewików, 2000 par półpodeszew, 25 par półbutów, 25 par podszyć, 50 sztybletów itd.

Zarząd zaś zakładu karnego w Stanisławowie rozpisuje w „Oesterreichischer Zentralanzeiger für das öffentliche Lieferungswesen“ dostawę na 1913 rok 6200 m. kw. desek sosnowych, 1110 m. kw. desek dębowych, 1000 m. bież. klepek dębowych, 200 bież. m. okrąglaków sosnowych oraz 100 bież. m. okrąglaków dębowych.

Jażeli się zważy, ile można z tych materyałów wyprodukować, a następnie w o ile lepszych i łatwiejszych warunkach pracuje zakład karny, który kupuje surowiec w większych ilościach i to za gotówkę, nie opłaca robocizny, lokalu, podatku, kas chorych i ubezpieczenia od wypadków itd., to łatwo zrozumieć jak szkodliwą dla rękodzieła jest konkurencya warsztatów utrzymywanych przez zakłady karne, a obsługiwanych przez więźniów.

Ponadto zauważyć należy, że w ostatnich czasach naśladują tę praktykę cywilnych zakładów karnych zarządy więzień w o j s k o w y c h, które odstępują poszczególnym przemysłowcom lokal w aresztach garnizonowych oraz dają im do dyspozycyi aresztantów wojskowych w charakterze sił roboczych. W ostatnich czasach przeniósł swą pracownię do więzienia wojskowego jeden z introligatorów, wyrabiając przy pomocy aresztantów wojskowych kartony i pudełka, a obecnie udzielił zarząd więzienny lokalu i aresztantów jednemu z blacharzy, trudniącemu się wyrobem części składowych lamp i luster.

Z istoty rzeczy wynika, że ci przemysłowcy będą mogli bardzo łatwo konkurować z innymi przemysłowcami, gdyż mają do dyspozycyi bezpłatny, względnie bardzo tani lokal i bardzo tanie siły robocze, za które nie opłacają ponadto kasy chorych itp. Powyższe fakty wskazywałyby przytem, iż zanosi się na to, że więzienia wojskowe zamierzają wprowadzać u siebie przemysłową pracę aresztantów na wzór więzień cywilnych.

Smutne to, ale prawdziwe, że kiedy w innych państwach władze czynią wysiłki, aby możliwie ograniczyć pracę przemysłową więźniów, by ochronić drobne wytwórstwo od konkurencyi pracy więziennej, to u nas przeciwnie, zanosi się na rozszerzenie tej pracy z więzień cywilnych na wojskowe.

Na posłów naszych spada więc ponownie obowiązek, aby wpływami swymi dążyli do usunięcia względnie ograniczenia pracy przemysłowej w zakładach więziennych, a to tembardziej, że właśnie panujące obecnie w przemyśle stosunki nakazują najdalej idącą obronę i ochronę interesów naszego rękodzieła.

H. EILE.

Niezręczne „wykręty“.

(*l*) W wczorajszym numerze „N. Fr. Presse“ mieści się notatka p. t. „D o s t a w y w ę g l a d l a k o l e i p a ń s t w o w y c h“, następującej treści:

„Wskutek redukcyi opału ropą na kolejach państwowych, zarząd tych kolei zmuszony był zaopatrzyć się w odpowiednią ilość innego materyału opałowego. To też w ostatnich tygodniach skontraktował on w pojedynczych działach dostawę około 400.000 ton węgla kamiennego. Z ilości tej nabyto 250.000 ton w k o p a l n i a c h g ó r n o ś l ą s k i c h, z reszty zaś większą część zamówiono w kopalniach g a l i c y j s k i c h. To przeważne uwzględnienie kopalń górnośląskich tem się tłomaczy, że ze strony krajowych kopalń n i e z g ł o s z o n o z n a c z n i e j s z y c h o f e r t, na co rozmaite złożyły się przyczyny i okoliczności. I tak z jednej strony — kopalnie krajowe (austryackie i galicyjskie) były już z wielkiemi ilościami węgla zaangażowane w innych dostawach, a z drugiej strony i to uwzględnić musiały, że — jak oświadczają — nowa metoda wypłaty zarobków oddziaływa hamująco (retardierend) na produkcyę, ponieważ w związku z tem wśród robotników panuje pewne wrzenie, które znajduje wielokrotnie wyraz w zawieszaniu pracy. Nowe umowy dostawowe zawarte zostały częściowo na rok 1913, częściowo na lat kilka, a ceny są n i e c o w y ż s z e, niż przy dawniejszych dostawach“.

Tak brzmi owa notatka w „N. Fr. Presse“, która albo wprost pochodzi z ministerstwa kolejowego, albo też polega na udzielonych z tej strony informacyach. Jej zadaniem jest widocznie wyjaśnienie, dlaczego zarząd kolei państwowych i tym razem zamówił tak znaczną ilość węgla w kopalniach p r u s k i c h.

Tymczasem jest to tylko bardzo niezręczny „wykręt“ w każdem niemal zdaniu mijający się z p r a w d ą. Prawdą bowiem jest, że kopalnie galicyjskie — jak to na walnem zebraniu Związku gal. przem. fabr. stwierdził dyrektor F i l i p p i — oświadczyły rządowi jasno i dobitnie, że są gotowe i w zupełnej możności pokryć to c a ł e zapotrzebowanie węgla na kolejach, które powstało z redukcyi opalania lokomotyw ropą. Widocznie więc rzekome wrzenie wśród robotników nie odgrywa znów tak ważnej i utrudniającej roli w galicyjskiej produkcyi węgla, pominąwszy już to, że o w i ę k s z y c h strajkach w kopalniach galicyjskich w ostatnim czasie nic nie słyszano.

Jeśli rząd mimo to oddał większość tej dostawy kopalniom pruskim i jeżeli nie powstrzymała go od tego nawet okoliczność, że kopalnie te na rok 1913 dość znacznie podwyższyły ceny swego węgla, to trudno mu oszczędzić zarzutu j a w n e j n i e c h ę c i do kopalni galicyjskiej i wogóle do produkcyi krajowej, nadto zaś zarzutu samowolnego i lekkomyślnego szafowania funduszami państwowymi. Spodziewamy się też, że Koło polskie zainterpeluje rząd w tej sprawie, a dotycząca władza pouczy, że takie krzywdzenie produkcyi krajowej co najmniej — nie uchodzi.

Z giełdy i rynku pieniężnego.

(*l*) Wczorajszy dzień był dla giełdy wiedeńskiej znów dniem krytycznym, co prawda tylko drugo czy trzeciorzędnym. Wystarczyła fałszywa, przez spekulacyę na zniżkę rozpuszczona wiadomość o wojennych zajściach na granicy galicyjskiej, dalej wiadomość o bliskiem przedłożeniu ustaw mobilizacyjnych, aby wywołać nową derutę. Nie przybrała ona większych rozmiarów, niektóre jednakże papiery spadły dość znacznie. „W tej bezustannej fluktuacyi kursów codziennie niemal powstają i giną majątki, a cały ruch giełdowy przybiera cechy dorywczości i przypadkowości, bardzo szkodliwej pod względem ogólno gospodarczym. Lecz przed zupełnem wyjaśnieniem się sytuacyi politycznej powrotu normalnych stosunków na giełdzie wiedeńskiej spodziewać się nie można.

Inne giełdy europejskie uległy wczoraj również zaniepokojeniu i wahaniu się kursów lecz w mniejszej mierze niż wiedeńska.

Tymczasem na rynku pieniężnym sytuacya napręża się w dalszym ciągu. Nie spełniła się wprawdzie obawa, że na wczorajszem posiedzeniu dyrektoryum Banku angielskiego nastąpi ponowne podwyższenie raty tego banku, lecz z powodu grożącego odpływu złota do Ameryki z możliwością taką poważnie liczyć się trzeba, tak w L o n d y n i e jak i w B e r l i n i e.

Czwartkowe posiedzenie rady generalnej Banku austro-węgierskiego minęło również bez nowych groźniejszych postanowień, lecz pieniądz mimo to drożeje dalej. Od pieniędzy na ultimo brały Banki w Wiedniu $6^1/_2$ do 7 procent, w Berlinie $6^3/_8$ procent, pieniądz codzienny kosztował w Wiedniu 5, w Berlinie $4^1/_2$ procent.

Licytacye i przetargi.

Przetarg niepodjętych towarów. Dnia 3 grudnia br. o g. 9 odbędzie się w magazynach towarowych na stacyi w Stryju publiczny przetarg niepodjętych towarów, a to: nici, maszyny do szycia, lampy, buciki, gumowe, ręczny kuferek, meble, krzesła, wino, koniak, kawa palona, resztki materyi, skrzynia, papier itd. o ile towary te w międzyczasie nie zostaną podjęte.

Jeszcze wyższe cła rolnicze. W dniach 25 i 26 bm. obradowała w Wiedniu pod przewodnictwem głośnego przywódcy skrajnego obozu agraryuszy niemieckich Hohenbluma, centrala korporacyi rolniczych Austryi. Przedmiotem obrad była kwestya wysokości ceł rolniczych, (zbożowych, na jarzyny strączkowe i bydło) — w nowych traktatach handlowych. Otóż po długiej dyskusyi uchwalono obstawać zasadniczo przy cłach obecnych jako m i n i m a l n y c h, co do niektórych zaś płodów rolniczych d o m a g a ć s i ę c e ł j e s z c z e w y ż s z y c h. Zanosi się więc naprawdę na to, co już zwalczaliśmy w naszych artykułach podt. „Rolnictwo a handel i przemysł“ a mianowicie na nową faworyzacyę rolnictwa, kosztem interesów przemysłu i handlu.

Drożyzna. W ostatnich dniach nastąpiło podrożenie cen skóry na podeszwy — oraz mebli giętych w Austryi.

Zasystowane losowania amortyzacyjne pryorytetów kolei Południowej. Na mocy ugody zawartej przez kuratora właścicieli trzechprocentowych pryorytetów kolei Południowej z mężami zaufania pryorytetów, zgłoszono do sądu handlowego wniosek o zasystowanie przypadającego teraz losowania amortyzacyjnego, o odroczenie go do 1 grudnia i o przeznaczenie kapitału, osiągniętego z pozostałości, albo na inwestycye albo na wzmocnienie funduszu rezerwowego.

Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY. Redaktor naczelny: Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa“, ul. Sokoła l. 4.